Na str. 3: Formuły i treść

NR. 3 (5624) WARSZAWA, ŚRODA 3 STYCZNIA 1934 r. Rok XXXVIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 1 pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 8.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-89
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Ameryka i Rosja
wobec Ligi Narodów

Kilka dni przed nowym rokiem wygłosili kierownicy polityki dwóch wielkich mocarstw, Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, mowy, w których m. in. poruszyli sprawę Ligi Narodów.

Litwinow oświadczył, że Rosja nigdy nie odrzucała „zorganizowanej międzynarodowej współpracy, mającej na celu umocnienie pokoju" i że w przyszłości Rosja również zamierza wyzyskać międzynarodowe stowarzyszenia i organizacje, do tego samego dążące celu.

Ściślej i dokładniej wyraził się o roli Ligi Narodów *Mołotow*, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych. Wystąpienie Niemiec i Japonji z Ligi Narodów *Mołotow* traktuje jako bezpośrednią groźbę wybuchu wojny w r. b. przyczem uznaje jako „fakt pozytywny", że Liga odegrała *„pewną rolę hamującą"* wobec sił, łaknących wojny.

Te słowa uznania dla Ligi Narodów w ustach dygnitarzy sowieckich w zestawieniu z szyderczo - nienawistną postawą wobec Ligi ze strony Kominternu i poszczególnych partji komunistycznych, są jednym z licznych objawów dwutorowości polityki sowieckiej. Polityka ta ma świadczyć o wielkiej przenikliwości i mądrości stalinizmu, a — naszem zdaniem — jest krótkowzroczna i dla klasy robotniczej szkodliwa. Ale nie o to nam tu chodzi. Pochwała polityków sowieckich dla Ligi Narodów jest zapewne szczera, gdyż przekonali się oni, że Liga była bądźcobądź hamulcem dla wojny i w ten sposób oddała usługi także Rosji sowieckiej.

Jeszcze gorętsze słowa pochwalne dla Ligi znalazł prezydent *Roosevelt*:

„Mimo wszystko, dzięki Lidze Narodów, pośrednio lub bezpośrednio, wszystkie państwa świata usiłowały znaleść lepszy środek, niż te, jakich używano dawniej, celem uregulowania sporów... Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, Stany Zjednoczone współpracują otwarcie z organem genewskim. Liga Narodów jest kamieniem węgielnym pokoju światowego. Nie należymy do Ligi Narodów i nie zamierzamy wstąpić do niej, lecz będziemy z nią współdziałali w każdej dziedzinie, która, poza polityką czystą, stanowi wysiłek popierania życia i dobrobytu narodów całego świata na przekór przywódcom politycznym (?) klasom uprzywilejowanym i wszelkim tendencjom imperjalistycznym".

Te słowa uznania i nawet entuzjazmu (ze strony *Roosevelta*) są niewątpliwie miłym podarunkiem noworocznym dla Ligi Narodów, w którą uderzyły tak straszliwe ciosy jak wystąpienie Japonji i Niemiec, jak klęska konferencji londyńskiej i bezowocność obrad konferencji rozbrojeniowej.

Ale to są mimo wszystko tylko słowa, słowa, słowa... Ani Rosja Sowiecka — przynajmniej narazie, — ani Ameryka — jak otwarcie przyznał *Roosevelt* — nie myślą wstąpić do Ligi. Ba! *Roosevelt*, obiecując współpracę z Ligą, wyłączył przecież z tej współpracy sprawy „czysto polityczne". Tu *Roosevelt*, zapewne mimo woli, zbliża się do stanowiska Japonji, któraby chciała zredukować rolę Ligi do zagadnień czysto humanitarnych i kulturalnych.

Należy głęboko ubolewać, że Rosja i Ameryka zdobyły się jedynie na platoniczny wyraz uczuć, zamiast na radykalną zmianę frontu. *Litwinow* i *Mołotow* w ostrych słowach krytykowali politykę Niemiec i Japonji, oskarżając je o przygotowanie wojny. Słusznie, postokroć słusznie. Ale skoro tak jest, skoro Liga Narodów jest bądźcobądź hamulcem na wojnę, to czyż nie narzuca się lo[illegible]zny wniosek, że wstąpienie Rosji do Ligi wyszłoby na dobre samej Rosji?

Roosevelt wygłosił swe przemówienie z okazji uczczenia pamięci *Wilsona*, twórcy Ligi Narodów. *Wilson* był gorącym zwolennikiem przystąpienia Ameryki do Ligi i dlatego obalili go. Ale praktyka 15 lat wykazała niezbicie, że Liga bez Ameryki jest kaleką. Chwaląc Ligę, a trzymając się w dalszym ciągu zdala od niej, *Roosevelt* utrwala to kalectwo, skazuje Ligę na bezsilność.

A przecież, gdyby w odpowiedzi na wystąpienie Niemiec i Japonji, na intrygi *Mussoliniego* przeciw Lidze, Rosja i Ameryka zgłosiły swe przystąpienie do Ligi, to *powiałby nowy duch pokojowy po świecie*. Żadne słowa pochwalne, żadne dytyramby na cześć Ligi, nie miałyby takiej wymowy i takiego efektu, jak ten *czyn polityczny*.

Niestety, na krok ten nie zdobyła się ani Rosja ani Ameryka, które świeżo nawiązały stosunki dyplomatyczne i które w interesie własnym, w obronie przeciw Japonji, powinny by wstąpić demonstracyjnie do Ligi Narodów, opuszczonej przez Japonję.

Zamiast tego mamy ciepłe słowa dla Ligi, a zimne, mrożące komunikaty o wzrastającem zbrojeniu się Rosji i Ameryki. W tym samym czasie, kiedy *Roosevelt* głosił pochwałę Ligi, kongres (sejm) uchwalił budowę nowych 102 okrętów wojennych kosztem 500 miljonów dolarów...

Tak oto w rzeczywistości dzisiejszej „piękne łączy się z pożytecznem"...

(jmb.)

Pod rządami dyktatury bułgarskiej
Krwawe starcie policji z robotnikami

Z Sofji donoszą, o krwawem starciu, jakie nastąpiło pomiędzy policją a członkami związku pracowników cukierniczych. Zebranie tego związku zostało zwołane wbrew zakazowi władz, policja wkroczyła do lokalu i nakazała opróżnienie sali w ciągu kwadransa. W odpowiedzi na to wezwanie, robotnicy w mgnieniu oka przecięli przewody telefoniczne, by uniemożliwić policji sprowadzenie pomocy i zaczęli bombardować policjantów krzesłami, butelkami, kałamarzami przyczem padło kilka strzałów rewolwerowych. Policja użyła broni. Wywiązała się strzelanina. Wielu z pośród zebranych w panice poczęło opuszczać salę.

W ogólnem zamieszaniu, nie mogąc się dostać do wyjścia, kilka osób wyskoczyło oknem. Wywiązała się ciężka walka, w wyniku której policja opanowała sytuację. Wśród robotników, jest jeden zabity dwuch śmiertelnie rannych oraz kilkudziesięciu lżej rannych. Rannych jest również kilku policjantów Dokonano licznych aresztowań.

Trudności i niepokoje
Wielkiej Brytanji

Socjalistyczny **„Daily Herald"** donosi, że Rząd angielski zamierza wybudować **silną bazę** wojskową w Indjach celem zabezpieczenia granicy indyjsko-tybetańskiej.

Z rządem **Kaszmiru** nawiązano rokowania w sprawie utworzenia tej bazy w stolicy państwa **Srinagar**.

Stolica **Kaszmiru** zostanie **przeniesiona** do Sialkot.

Rokowania w tej sprawie mają przebieg pomyślny.

Decyzja Rządu angielskiego została spowodowana ostatniemi wydarzeniami w Turkiestanie chińskim, możliwością rozruchów w Tybecie w związku ze śmiercią Dalaj-Lamy i sytuacją w Chinach. Rząd angielski śledzi z wielkiem zaniepokojeniem rozwój wypadków w Tybecie. (A. T. E.).

Powodzie w Ameryce Zachodniej

Wywołane przez długotrwałe ulewne deszcze powodzie w Kalifornji środkowej i południowej doszły do rozmiarów, jakich nie notowano od roku 1887. Straty przekraczają 1 miljon dolarów. Dotychczas wyłowiono 31 topielców. Tysiące osób pozostaje bez dachu nad głową. Około 20 mostów uległo zerwaniu. Miasto Glendale pozostaje bez wody do picia, zaś okolice Montrose pozbawione są światła, gdyż woda zalała elektrownie. W Los Angeles opady w ciągu doby wynosiły niemal 12 cali. Na niektórych ulicach poziom wody dosięga 4-ch stóp. Część ogrodu zoologicznego w parku Griffitha uległa zniszczeniu. Wiele drapieżnych zwierząt uciekło z ogrodu, szerząc panikę w okolicy. Miejscowość Beverley Hills w pobliżu Hollywood zasypana jest gruzami. (PAT).

Uzdrowisko pod biegunem

Według doniesień z Leningradu komisja dla badań arktycznych przy rosyjskiej Akademji Nauk opracowała projekt założenia **uzdrowiska w okolicach podbiegunowych**. Na podstawie przeprowadzonych badań komisja doszła do wniosku, że warunki klimatyczne w okolicach podbiegunowych są bardzo korzystne dla przeprowadzenia **kuracji przeciwgruźliczej**. Na wiosnę r. b. wysłana będzie specjalna ekspedycja celem wyszukania odpowiedniego miejsca i rozpoczęcia robót. Będzie to pierwsze uzdrowisko w okolicach podbiegunowych. (A.T.E).

Japonja organizuje gorączkowo
cesarstwo Mandżurji

„Daily Telegraph" donosi z Mukdenu, że termin koronacji prezydenta Mandżukoo Pu-Yi został ostatecznie wyznaczony na dzień 1 marca. **Pu-Yi** obwołany zostanie cesarzem północnych Chin. Nowy cesarz będzie protoplastą nowej dynastji północno-chińskiej i zrzeknie się jednocześnie swych dawnych tytułów cesarza chińskiego, aby w ten sposób zamanifestować zapoczątkowanie całkowitej niezależności nowej monarchji od Chin. W związku z tem krążą pogłoski, że po koronacji niektóre prowincje północno-chińskie, znajdujące się obecnie pod władzą Rządu nankińskiego i graniczące z Mandżukoo zostaną wcielone do nowoutworzonego państwa. (A. T. E.).

***

W Tokjo krążą pogłoski, iż Rząd japoński zamierza ogłosić w dniu 15 stycznia deklarację odnośnie przyszłości „dynastji" Mandżuko. Koła oficjalne jednak usiłują całą tę sprawę utrzymać w tajemnicy aż do czasu ogłoszenia owej oficjalnej deklaracji. (PAT).

Sytuacja w Afganistanie

Od osób przybyłych z Afganistanu dochodzą wiadomości, że sytuacja w tym kraju jeszcze nie jest definitywnie wyjaśniona. Faktycznym rządcą kraju jest brat zamordowanego króla, pełniący obowiązki prezesa rady ministrów. Anglicy wyłożyli znaczne sumy pieniężne celem przeciągnięcia plemion górskich na stronę młodego króla, co im się jednak częściowo tylko udało, gdyż jeden z największych i najbardziej wojowniczych szczepów Waziri, uznał młodego władcę tylko warunkowo. Chwilowo z powodu ostrej zimy nie należy się spodziewać jakichś rozruchów, które jednakże na wiosnę mogą wybuchnąć z żywiołową siłą, ponieważ niższe sfery ludności są w przygniatającej większości zwolennikami b. króla Amannulaha, który wcale ze swoich pretensyj do tronu afgańskiego nie zrezygnował. (PAT).

Czy Titulescu
będzie ministrem?

W prasie zagranicznej ukazała się wiadomość o dymisji ministra spraw zagranicznych **Titulescu**. Agencja Rador podaje wyjaśnienie otrzymane od osób z otoczenia ministra, iż wogóle nie może być nawet mowy o dymisji, ponieważ min. **Titulescu** nie uważa się jeszcze za członka nowego Rządu premiera **Angelescu**. **Titulescu** otrzymał propozycję objęcia teki ministra spraw zagranicznych, lecz na propozycję tę jeszcze nie odpowiedział.

Podziemia reagują

W noc sylwestrową dokonano w **Gelsenkirchen** licznych napadów na członków hitlerowskich oddziałów „szturmowych". W związku z tem policja aresztowała szereg osób.

W miejscowości **Rinteln** nad Wezerą zastrzelony został komendant „szturmówki".

Ustępstwa Francji wobec Niemiec?

W związku z doręczeniem przez ambasadora Francji **Ponceta** Hitlerowi memorjału Rządu francuskiego **„Petit Parisien"** donosi, że dokument ten zawiera **konkretne propozycje**. Według **„Figaro"** Francja gotowa jest zgodzić się na pewne zwiększenie stanu liczebnego zbrojeń niemieckich pod warunkiem uzyskania odpowiednich gwarancyj bezpieczeństwa. (ATE).

Prawie 11 miljon. bezrobotnych w St. Zjednoczonych

Z Waszyngtonu donoszą, że według statystyk związków zawodowych, liczba bezrobotnych w ciągu listopada i grudnia wzrosła o wiele szybciej, aniżeli w innym miesiącu ubiegłego roku. Ogólna liczba bezrobotnych wynosiła w grudniu na terytorjum St. Zjednoczonych 10.702.000. (ATE).

C. K. W.

We wtorek dn. 9 stycznia o g. 10 r. w lokalu przy ul. Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się posiedzenie plenarne C. K. W. P. P. S.

SEKRETARJAT GENERALNY

P. Neuman w roli rejenta

Przewodniczący rozprawy sądowej w sprawie o zajścia warszawskie z dn. 14 września 1930 r. p. Zygmunt **Neuman** objął już urzędowanie w charakterze notarjusza w Warszawie.

***

Talleyrand mawiał, że „nowobogackich władzy" można poduczyć wielu rzeczy, ale **taktu** nikt ich nauczyć nie potrafi. Istotnie! **Poczucie taktu** trzeba mieć w sobie samym. Nie wszyscy je mają.

Prezydent Katalonji

Z Barcelony donoszą, że następcą zmarłego pułk. **Macii** na stanowisku prezydenta Katalonji został obrany 56 głosami na 80 głosujących **Luis Companys**.

Prez. **Companys** jest jednym z najwybitniejszych działaczy politycznych Katalonji. Zajmował on niedawno stanowisko ministra marynarki w rewolucyjnym Rządzie hiszpańskim. (ATE).

Oszczędności w Watykanie

Ukazał się dekret gubernatora Citta del Vaticano, markiza **Serafiniego** na mocy którego od 1 stycznia 1934 roku pensje wynoszące od 1000 do 2000 lirów miesięcznie zostaną zmniejszone o 10 proc. powyżej 2000 lirów o 15 proc. **Dekret** ten obejmuje wszelkiego rodzaju pensje, honorarja, subsydja, dodatki i t. p. wypłacane przez Citta del Vaticano bądź na terytorjum tejże, bądź na terytorjum posiadłości papieskich poza Watykanem. (P. A. T.).

Rewolucję zacznijmy od siebie...

Gospodarcze załamanie się kapitalizmu niewątpliwie ułatwia najszerszym masom już nietylko robotniczym, ale i chłopów, drobnomieszczaństwa i inteligencji pracującej, negatywne ustosunkowanie się do panującego ustroju. Rzeczywistość kapitalistyczna jest tak potworna i tak beznadziejna, iż trudno byłoby każdemu nękanemu bezrobociem i nędzą czemkolwiek ją uzasadniać.

Od tej negacji jednak kapitalizmu, jako **ustroju społeczno - gospodarczego,** do zajęcia **postawy czynnej walki** jest jeszcze bardzo daleko. Czytamy w pismach, że i endecy, i „sanacja", i „moraczewszczycy", i „jaworowszczycy" — — wszyscy pełni są „antykapitalistycznych" frazesów. Nikt oczywiście, nie podejrzewa o szczerość redaktorów **„Frontu Robotniczego", „Państwa Pracy"** czy **„Sztafety"**, kiedy grzmią o upadku kapitalizmu. O co innego jednak chodzi. Chodzi o to, że organizacje, wysługujące się umierającemu ustrojowi wyzysku, **muszą** jednak używać antykapitalistycznego frazesu, gdyż takie właśnie są myśli i pragnienia ich czytelników, członków i klijentów wyborczych.

Z tej sytuacji jasno wynika, iż aktualne zadanie ruchu socjalistycznego polega na uaktywnieniu mas nastrojonych wrogo do kapitalizmu.

Jeśli się spytamy, co wstrzymuje masy wydziedziczonych, bezdomnych i głodnych od zaciągnięcia się pod czerwony sztandar walki o Socjalizm, znajdziemy jedną odpowiedź: „Nadbudowa kulturalna" kapitalizmu skrzętnie przezeń hodowana i rozwijana staje się mocnym hamulcem w walce objektywnych jego wrogów.

Tradycje, przesądy, zabobony, fałszywa moralność i obyczajowość będące produktem kapitalistycznej „treści społeczno - gospodarczej", skutecznie odgrywają swą rolę unieruchamiającą masy. „Nadbudowa" rewanżuje się swej macierzy. Coprawda i kultura kapitalizmu chyli się wraz z nim do upadku. **Płoną książki, literaci, naukowcy, kapłani idą na służbę faszystowskiego barbarzyństwa. Ale mimo wszystko idealistyczne argumenty kapitalizmu okazują się silniejsze i trwalsze niż gospodarcze fundamenty.**

Cóż każe bezrobotnemu, bezdomnemu stać zdala od szeregów socjalistycznych? Istota, prawda kapitalizmu jako ustroju nędzy i wyzysku, stała się dlań już chyba jasna, zbyt jasna w oknach pięknych wystaw sklepowych, pięknych pałaców i własnych nocy, przespanych pod mostem i własnego strasznego głodu. A jednak... A jednak nie każdy bezrobotny, nie każdy bezdomny, nie każdy robotnik, któremu raz po raz obcinają głodowe zarobki, nie każdy chłop nękany monopolowym haraczem i strzyżony nożycami rozpiętych cen jest towarzyszem naszej codziennej walki.

Właśnie dlatego, że tradycja uległości, tysiąc rzekomych nakazów burżuazyjnej moralności, wszczepionej przez pokolenia, w szkole, kościele i w wojsku, odbierają mu możność działania. Ofierze kapitalizmu nie pozwalają, by stała się ona jego świadomym, wolczącym wrogiem.

Z tego wynika jasno, iż stawiając sobie za zadanie skupienie w naszych szeregach tych wszystkich, którzy **objektywnie** stoją w sprzeczności z kapitalizmem, musimy uderzyć nietylko w gospodarcze podstawy kapitalizmu. Musimy iść z hasłem zdemaskowania fałszu, obłudy i kłamstwa kapitalistycznej nadbudowy. Dziś nie wystarcza demaskować ukryte sprężyny ekonomicznego mechanizmu kapitalistycznego. Sięgnąć należy wyżej.

Pamiętamy, oczywiście, iż kultura, moralność i obyczajowość są uwarunkowane stosunkami produkcji. Wiemy, że ich całkowita przebudowa będzie mogła się dokonać dopiero w ustroju, opartym na innych formach gospodarki— **w ustroju socjalistycznym,** Niemniej jednak nie wolno nam socjalistom nie dostrzegać, iż już dzisiaj w warunkach całkowicie niekorzystnych możemy realizować pewne nowe postulaty **życia socjalistycznego.**

Pewien skrawek nowego życia, skrawek który niefortunnie nazywa się „sprawami osobistemi" pozostaje do naszej wyłącznej dyspozycji. Wyzyskać go jaknajlepiej, nie tak jak to czynią wszyscy, ale właśnie **socjalistycznie,** to sprawa niezwykle ważna i niezwykle trudna.

Socjalizm na codzień — to znaczy umieć, starać się być socjalistą nietylko w lokalu organizacyjnym, nietylko przemawiając na zebraniu, czy pisząc artykuł ale w zwykłych, małych, drobnych sprawach, których tysiące nastręcza nam życie. Niezwykle trudno jest przystawiać pion konsekwencji, miar nowych, nawet nietylko do nowych słów czy czynów publicznych i organizacyjnych, ale i do tych które nazywamy prywatnemi i osobistemi.

Ale to jest konieczne. Jeśli stwierdziliśmy wyżej, iż właśnie działanie idealistycznej nadbudowy kapitalizmu osłabia proces uaktywnienia mas do walki bezpośredniej o Socjalizm, to zadaniem naszem świadomych socjalistów jest niszczyć, poczynając od nas samych, zgubne jej działanie. To nie jest tak, że „socjalista nie ma życia prywatnego". Ale powinno być tak, by i **życie prywatne socjalisty było także socjalistyczne.**

Faszyzm sięga niewątpliwie coraz to mocniej i głębiej po władztwo nad uciemiężonemi masami. Już mu nie wystarcza sama przemoc ekonomiczna. Pragnie on władzy nad mózgami i sercami swych niewolników. Robotnikowi nie wolno dziś często należeć do klasowego związku zawodowego, czy do partji socjalistycznej, mimo, że jest to przecież tylko jego „sprawa prywatna". I warunki tej przemocy zmuszają często robotnika do należenia do organizacji nienawistnej mu i wrogiej.

W ten sposób, tak pozornie niespodziewany walka nasza o masy łączy się ściśle ze sprawą walki z odpadkami gnijącemi szczątkami kapitalizmu w nas samych. Nie mamy pretensji, nie chcemy być socjalistycznymi zakonnikami. Jesteśmy, jak inni, zwykłymi ludźmi. Nie wolno nam jednak pomijać tak drobnego, a ważnego odcinka walki z kapitalizmem jakim jest **każdy z nas.**

Wychodząc z hasłami rewolucji społecznej, rewolucji mas wszystkich wydziedziczonych, nie możemy zapominać **o rewolucji wewnętrznej, o rewolucji w życiu i w psychice jednostki.**

Nic nie znaczy, nie ma żadnej wartości to, co mówimy lub piszemy, jeśli nie stoją za temi słowami konkretne, tak samo jak słowa — rewolucyjne czyny. Nie to dzieli nas od świata burżuazyjnego, że co innego mówimy. Ta różnica, ta barykada słów może stać się i staje iluzoryczna. Faszyści różnych barw podchwytują nasze słowa i dosłownie przeistaczają. Dzielić nas musi od tamtego świata zasadnicza, zdecydowana przepaść — przepaść czynów.

Między ruchem socjalistycznym a resztą świata taka nieprzebyta przepaść leży. Niestety, nie dzieli ona jeszcze każdego z noszących głęboko czerwoną książeczkę partyjną czy związkową, od reszty ludzi. Nie każdy, nazywający się socjalistą, umie zdobyć się na rewolucyjny czyn życia i działania zgodnie z wyznawanemi, a nieraz i głośno głoszonemi zasadami.

I z tej bierności nic nikogo nie może rozgrzeszyć. Mówić, pisać — rewolucja i barykady, a swemi okolicznościami życiowemi wyłgiwać się i odrzekać wszystkiego, co tchnie choć zdaleka rewolucją lub barykadą — to dyskwalifikuje człowieka właśnie jako rewolucjonistę. Bo nie o tej chyba barykadzie myślimy, która jest zielonem biurkiem, odgradzającem od wszelkiego działania.

Kompromisy w walce są godne potępienia. Kompromis niewychodzenia w pole walki jest niewybaczalny. Czasy, w których żyjemy, wymagają od nas wszystkiego, jeśli chcemy spełnić rolę awangardy idącej rewolucji mas. Głośno mówić, mówić cokolwiek ma prawo tylko ten, kto zdobył się na odwagę nie myślenia kategorjami socjalistycznemi, ale socjalistycznej walki i socjalistycznego życia.

Idącą rewolucję społeczną zacznijmy od siebie...

ZBIGNIEW B. MITZNER.

Oczy uwięzione

Pani Bolesławie Kopelównie

Zamknięci po więzieniach, za splątaną kratą,
nie podchodźcie do okien, bladych rąk nie krwawcie —
och, nie patrzcie tak smutnie ku niebu i światu
oczyma więzionemi w czarnej kraty gwałcie — —

I oczy głodne słońca chowajcie przed nimi,
niech w Was nie wyszpiegują szarpiącej tęsknoty,
co Wam zaciska serca i mgłą łez wzrok dymi,
i wbija go gdzieś w próżnię obłędnej zgryzoty — —

Za kratami więzienia, w kraju tym, czy tamtym
spętane macie ręce i milczące usta —
bijecie Waszym buntem o ściany upartym,
choć na Was śmiech swym brudem i jad gniewu chlusta — —

My stąd o mury więzień bijemy oczyma
i serca rozbijamy o stalowe bramy
nie potrząsajcie bronią — nic nas nie powstrzyma —
tu, pod bramami więzień skrzepli w gniew czekamy — —

Niech gdaczą karabiny z milczących cytadel —
zadrży i zadygocze, zazgrzyta stuk tanków,
kawalerja zatętni, zalśni w błysku szabel —
a skruszy wszystko, złamie blady świt poranku — —

Bramy zaszarpią zgrzytem i z zawias się stoczą
lękiem o bruk zadzwonią — tupot nóg się zwali —
błękit się za kratami pali Waszym oczom —
i blady świt opalem w stali szyb się pali — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI

Nowe pobory dla pracowników poczty i kolei

We wczorajszym numerze donieśliśmy, iż Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 1 stycznia r. b. uchwaliła cztery rozporządzenia, o stosunkach służbowych pracowników kolejowych, pocztowych i dwa rozporządzenia, o uposażeniach obu tych grup funkcjonarjuszów.

Według rozporządzenia dotyczącego uposażeń pracowników przedsiębiorstwa Poczta, Telefon i Telegraf wprowadzono 11 grup uposażeniowych dla tej kategorji funkcjonarjuszów według następującej tabeli:

Uposażenie w grupie pierwszej wynosi 1.000 zł., w drugiej — 700, w trzeciej — 450, w czwartej — 350, w piątej — 280, w 6-ej — 240 w 7-ej — 205, w 8-ej — 175, w 9-ej 145, w 10-ej — 120 i w 11-ej — 100 złotych.

Zasady zaszeregowania tej kategorji pracowników ustali minister poczt i telegrafów.

Rozporządzenie, ustalające uposażenia pracowników kolejowych, wprowadza 14 grup uposażeniowych.

Pensja w 1-ej grupie wynosi 1.000 zł., w 2-ej — 700, w 3-ej — 550, w 4-ej — 450, w 5-ej — 390, w 6-ej — 335, w 7-ej — 297, w 8-ej 260, w 9-ej 225, w 10-ej — 200, w 11-ej — 175, w 12-ej — 150 w 13-ej — 125, i w 14-ej — 100.

Rozporządzenie to również ustala przepisy, zawierające zasady zaszeregowania pracowników kolejowych do odpowiednich grup.

Oba rozporządzenia w sprawie uposażeń zarówno funkcjonarjuszów poczt jak i kolei wprowadzają specjalne dodatki lokalne, funkcyjne i służbowe.

Koszty utrzymania w większych miastach

Według danych statystycznych, w listopadzie, w porównaniu z poprzednim miesiącem, **wzrosły** koszty utrzymania w następujących większych miastach i w ośrodkach przemysłowych: w Warszawie o 0,6%, w Częstochowie o 5,2%, w Sosnowcu o 4%, w Katowicach o 6,3% w Tarnowie o 2,9%. Natomiast **obniżce** uległy koszty utrzymania w Łodzi o 0,7%, w Kaliszu o 2,5%, w Bydgoszczy o 2%, w Gnieźnie o 3,9%, w Stryju o 3,1%.

(PRESS).

Komisaryczny zarząd miasta Przemyśla

Awantury i tarcia w przemyskiej „sanacji"

Min. Spraw Wewnętrznych, decyzją z dn. 30 grudnia 193 r., **rozwiązało dotychczasowy zarząd m. Przemyśla** i powołało na stanowisko tymczasowego przełożonego gminy m. Przemyśla, **Leonarda Chrzanowskiego,** b. starostę łańcuckiego, zaś na stanowisko jego zastępcy inż. **Ludwika Skorskiego** z Tow. Zarządu Drogowego w Przemyślu.

***

Poprzednio województwo lwowskie unieważniło mandaty radzieckie dr. **Dobrzańskiego,** prezesa organizacji przemyskiej BB, oraz dyr. **Smołka,** prezesa radzieckiego klubu BB.

Powyższe fakty rzucają światło na awantury i tarcia w łonie przemyskiego BB, o których pisaliśmy kilkakrotnie.

Dyr. Ulanowski na emeryturze

PAT donosi, iż p. *T. Ulanowski,* zastępca dyrektora Dep. Pracy w Min. Opieki Społecznej, przeszedł na własną prośbę na emeryturę.

Proces o działalność komunistyczną w Rembertowie

Przed Sądem Okręgowym odbył się wczoraj proces 22-letniego **Edwarda Kleczkowskiego** i 30-letniego **Marjana Duszyńskiego,** oskarżonych o uprawianie działalności komunistycznej wśród wojska na terenie Rembertowa.

Sąd Okręgowy skazał obu na karę po 5 lat więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego, oraz na pozbawienie praw obywatelskich przez lat 5.

Zapowiedź redukcyj w tramwajach

Dyrekcja tramwajów miejskich zamierza ze względów budżetowych przeprowadzić dalszą redukcję personelu.

Ze służby technicznej zwolnionych ma być w terminie do 1-go marca b. r.

60 pracowników.

Zredukowani, którzy mają przeważnie odpowiednią wysługę lat otrzymają zaopatrzenie emerytalne.

Prasa sowiecka o sytuacji światowej

Artykuł Karola Radka w „Izwiestjach"

Prasa sowiecka w noworocznych numerach omawia sytuację międzynarodową.

W **„Izwiestjach" Radek** p. t. **„Przygotowania do walki o nowy podział świata"** przeprowadza równoległą pomiędzy dążeniami Japonji i Niemiec, twierdząc, że oba te państwa **dążą do zachwiania** względnej stabilizacji stosunków w świecie kapitalistycznym, każde w dziedzinie bezpośrednio obchodzących je problematów (Niemcy—kompleks wersalski, Japonja — kompleks Pacyfiku), dążąc zarazem do zmiany stosunków pomiędzy niemi a ZSRR.

Autor stawia Pacifik, Ren i Wisłę na jednej płaszczyźnie strategiczno - politycznej, twierdząc, na zasadzie cytat prasy niemieckiej, że Niemcy pragną wyzyskać zainteresowania mocarstw na Dalekim Wschodzie, by wzmocnić swą pozycję wobec Francji i jej sprzymierzeńców.

Radek omawia następnie niemiecki program „Mitteleuropy", który uważa za zasadnicze dążenie hitlerowskich Niemiec, pragnących podporządkować sobie narazie gospodarczo, a następnie politycznie szereg państw europejskich.

Powyższy program **Radek** uważa za wymierzony zarówno przeciwko Francji, która w razie jego realizacji straciłaby sprzymierzeńców, jak i przeciwko Związkowi Sowieckiemu.

Autor wyśmiewa następnie oburzone głosy prasy niemieckiej z powodu niedowierzania pokojowym deklaracjom niemieckich mężów stanu, twierdząc, że ich rewizjonistyczny i imperjalistyczny program polityki zagranicznej jest realizowany z całą konsekwencją.

Taktyka Niemiec w sprawie dozbrojenia stanowi dosłowne wykonanie dyrektyw listu otwartego **Hitlera** do von **Papena** z listopada 1932 r.

Po wskazaniu wreszcie na próby dokonania zmiany orjentacji szeregu państw w stronę Niemiec, w celu rozbicia francuskiego systemu sojuszów oraz dla stworzenia „punktów oporu na drodze przyszłej ofensywy", w postaci organizacyj hitlerowskich w tych państwach oraz lokalnych organizacyj faszystowskich lub pokrewnych, **Radek** konkluduje, że Niemcy i Japonja rozpoczęły walkę o nowy podział świata skierowany przeciwko interesom ZSRR, Francji, Polski, Małej Ententy, państw bałtyckich, Chin i Stanów Zjednoczonych.

Nadzieje niektórych polityków anglosaskich na możliwość lokalizacji konfliktu w sensie możliwości zachowania neutralności przez którekolwiek z mocarstw, autor uważa za płonne, twierdząc, że każda wojna wcześniej czy później stanie się powszechną.

Mussolini ze swej strony

daje ocenę sytuacji pod hasłem „wielkich mocarstw"

Z Medjolanu donoszą, że **„Popolo d'Italia"** ogłasza artykuł **Mussoliniego,** w którym autor rozwija swoje poglądy na obecną sytuację międzynarodową. Upłynęło 15 lat od końca wojny — pisze szef Rządu włoskiego — i czas najwyższy zlikwidować nareszcie jej smutne dziedzictwo i przystąpić do dzieła odbudowy. Jednakże sytuacja międzynarodowa nie sprzyja temu przedsięwzięciu. Liga Narodów stoi wobec alternatywy— **reorganizacja lub upadek.** Włochy dążą do wytworzenia **stałej współpracy wielkich mocarstw,** która również zabezpieczyłaby pokojowy rozwój państw mniejszych. Te ostatnie nie powinny się obawiać zgody mocarstw, lecz właśnie ich rozdwojenia. Przechodząc do sprawy rozbrojenia — pisze **Mussolini** — że prace Konferencji Rozbrojeniowej były dotychczas daremne. Europa i cały świat muszą rozpoczynać na nowo wysiłki w tym kierunku, by osiągnąć konkretne wyniki. Działanie Ligi Narodów okaże się skuteczne dopiero wtedy, gdy państwa o sprzecznych interesach zawrą między sobą porozumienie. O ile rok 1934 nie przyniesie tego porozumienia spodziewać się należy powrotu do dawnego systemu równowagi europejskiej.

(ATE)

Nowe katedry

Rozporządzeniem ministra oświaty ustanowione zostały na uniwersytecie warszawskim 3 nowe katedry. Na wydziale humanistycznym ustanowiona została katedra historji Ukrainy oraz katedra filologji ukraińskiej. Na wydziale matematyczno - przyrodniczym utworzona została 4-ta katedra matematyki.

Równocześnie na uniwersytecie lwowskim zwinięta została na wydziale teologicznym katedra teologji moralnej ogólnej, a utworzona została druga katedra filozofji chrześcijańskiej. (PRESS).

Praca historyczna o Jakóbie Szeli

Korespondent agencji PRESS donosi z Krakowa: Na uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał stopień doktora filozofji dziennikarz krakowski, p. *Piotr Rysiewicz,* za pracę historyczną pod tytułem *„Szela Jakób (1787 — 1866)"*. Promotorem był dziekan prof. uniwersytetu dr. *W. Sobieski.*

Wymieniona rozprawa doktorska, oparta na nieznanych dotychczas źródłach archiwalnych, rzuca nowe światło na rzeź galicyjską z 1846 roku i postać *Jakóba Szeli.* W kołach naukowych przyjęto z wielkiem zainteresowaniem tę rozprawę, która oceniana jest jako próba objektywnego badania tragicznego i mało dotychczas znanego rozdziału naszych dziejów.

Praca o *Jakóbie Szeli* ma być ogłoszona drukiem.

Formuły i treść

O ścisłość pewnych pojęć

Mam wrażenie, że znaczna stosunkowo część dyskusyj *wewnątrz* obozu socjalistycznego — i w Polsce, i gdzieindziej powstaje nie z różnic rzeczywistych w ocenie sytuacji czy też w poglądach, ale na skutek dość elementarnego *błędu metodologicznego*. Jeżeli, naprzykład, dwóch ludzi polemizuje ze sobą o formułę, powiedzmy, *dyktatury proletarjatu*, ale każdy z nich wkłada w tę formułę treść dowolną, zgoła odmienną, niż przeciwnik, — to, naturalnie, mogą się tak kłócić do końca świata i nigdy nie dojść do wyjaśnienia przedmiotu sporu. Tymczasem zaś właśnie *szkoła marksowska* oddała nauce usługi kolosalne, jako metoda myślenia *bardzo ścisłego*. Nie wolno zapominać raptem o dorobku dziesiątków lat wytężonej pracy najgłębszych przedstawicieli naszego kierunku, by cofać się wstecz nieomal do epoki socjalizmu utopijnego, kiedy rozlewne formułki uczuciowe o mglistych konturach zastępowały w twórczości pokoleń ówczesnych i analizę i naukową dokładność.

Przytoczę wspomniany już przykład pojęcia: *„dyktatura proletarjatu"*.

***

Koncepcja *„klasy społecznej"*, jako określonej grupy ludzkiej *stałej*, związanej ze sobą wspólnotą interesów gospodarczych i wspólnotą istniejących lub mogących powstać w przyszłości antagonizmów socjalnych w stosunku do klas innych, — ta koncepcja stanowi *kamień węgielny* całego marksowskiego światopoglądu. Pojęcie: *„proletarjat"* nie pokrywa się z takiemi pojęciami, jak: „masy biedne", „masy wyzyskiwane" i t. p. Proletarjat w znacznych swych odłamach znajdował się niejednokrotnie w położeniu gospodarczo lepszem, niż położenie małorolnych chłopów, chałupników, zdeklasowanej inteligencji i półinteligencji, chociaż te warstwy, grupy i formacje klasowe nie zaliczają się wcale — *ze stanowiska marksizmu* — do szeregów proletarjackich w ścisłem naukowo znaczeniu wyrazu; są wszak w społeczeństwie kapitalistycznem *odrębnemi* kategorjami klasowemi.

Rola proletarjatu w procesie produkcji, jego zasadnicza rola historyczna, jako grabarza kapitalizmu, jego psychologja zbiorowa, jego pozycja w ogólnym układzie sił społecznych naszej epoki, — wszystko to wygląda pod bardzo wieloma względami *inaczej*, niż te same zagadnienia w zastosowaniu do wymienionych przed chwilą klas, względnie samoistnych grup klasowych; a i owe grupy wymienione *nie wyczerpują*, nawet razem z proletarjatem — *całości* mas społeczeństwa, będących *objektywnie* w decydującym antagonizmie do samych podstaw ustroju kapitalistycznego.

***

Kto zatem mówi albo pisze dzisiaj: *„dyktatura proletarjatu"*, — ten nie może, *jeżeli chce być marksistą* — ogarniać ni stąd, ni zowąd pojęciem: *proletarjat* wszelkie inne klasy, warstwy, grupy według swego własnego widzimisię. „Dyktatura proletarjatu" w sensie marksowskim oznacza i oznaczać *musi* dyktaturę *tylko* proletarjatu; innemi słowy — chłopi, bezrobotni, zdeklasowani, drobnomieszczanie i t. d. pozostaliby *poza nawiasem* czynników, sprawujących władzę dyktatorską w danem państwie; trzebaby im przeznaczyć rolę nie klas *rewolucyjnych* wobec społeczeństwa kapitalistycznego, nie współtwórców nowego ustroju, ale rolę *poddanych* proletarjackiej władzy dyktatorskiej.

Takie (naukowo dokładne i ścisłe ze stanowiska zwolenników dyktatury proletarjatu) postawienie sprawy byłoby — rzecz prosta — *praktycznie* wierutnym nonsensem w warunkach rzeczywistości konkretnej, która nas otacza, w której walczymy i żyjemy. Gdybyśmy formułę „dyktatury proletarjatu" przyjęli, *musielibyśmy przekreślić* całą naszą analizę załamania się gospodarki kapitalistycznej, realnego układu sił klasowych w chwili obecnej, szans przełamania katastrofy poprzez planową przebudowę ustrojową. To też nikt odpowiedzialny w obozie socjalistycznym ani na „prawicy", ani na „lewicy" koncepcji „dyktatury proletarjatu" dziś nie wysuwa; *nie wysuwa jej zresztą i komunizm*, głoszący hasło dyktatury *partji komunistycznej*, jako wyrazicielki rzekomej *wspólnego* frontu proletarjatu i *włościaństwa;* Rząd sowiecki nosi nazwę urzędową władzy robotniczo - *włościańskiej;* dyktatura *Stalina* ma być *w teorji* dyktaturą zbiorową *koalicji* paru klas społecznych; włościaństwo nie jest wszak klasą jednolitą.

***

Przytoczyłem przykład, jeden z wielu. Samo pojęcie *dyktatury*, jako pewnego określonego systemu rządzenia, wymagałoby również bardzo dokładnego sformułowania, włożenia w nie *wyraźnej*, nie rozlewnej, treści, by można było podjąć nad niem dyskusję naprawdę twórczą.

Teraz, kiedy rozpoczynamy ostatni miesiąc przed XXIII Kongresem naszej Partji, powiedzenie sobie zawczasu, że będziemy używali wszyscy *formuł dokładnych* i ścisłych o *treści* ustalonej i niedwuznacznej, ułatwiłoby ogromnie przygotowanie rzetelne prac Kongresu.

Mieczysław Niedziałkowski.

P. S. Literatura marksowska o pojęciu *„klasy społecznej"* jest tak ogromna, że nie sposób w zakończeniu krótkiego artykułu nawet częściowo wymienić głównych dzieł o tym przedmiocie. Przypomnę więc tylko kilka nazwisk ludzi, którzy — poza *Marksem* — poświęcili tematowi poruszonemu specjalnie dużo uwagi; mam na myśli *Kautsky'ego* i *Bernsteina*, *O. Bauera*, *Antonia Labriolę*, *J. Sorela*, *E. Bartha*, *M. Tuhana-Baranowskiego*, *Lenina*, *Stampfera*, *Potriesowa* (w polemice z *Leninem)*, u nas *K. Kelles-Krauza* w broszurze „Klasowość naszego programu" i w polemice z *Z. Balickim*. Bernstein właśnie wyznawał ideę podziału — wbrew *Marksowi* — na „klasy biedne" i ‚klasy bogate".

Jeszcze jedno uderzenie w pracowników państwowych

Nieoczekiwane wyniki „zniżki" cen biletów kolejowych

Liczne rzesze najgorzej uposażonych funkcjonarjuszów państwowych, zamieszkałych w miejscowościach podwarszawskich, spotkała dziś **bolesna niespodzianka.** Niespodzianka ta jest przedsmakiem dalszych, jakie nastąpią niewątpliwie w dniu 1 lutego, przy zaszeregowywaniu pracowników do nowych grup uposażeniowych.

Okazuje się, że nominalną **„zniżkę"** taryfy pasażerskiej na pociągach podmiejskich „wyinterpretowały" władze kolejowe w ten sposób, że kilkunastu tysiącom proletarjatu urzędniczego, zamieszkałego pod Warszawą, kazano zapłacić za miesięczne bilety o przeszło **40% więcej, niż dotychczas.**

Nieprawdopodobna ta zwyżka cen biletów na kolejach państwowych nie dotknęła bez porównania lepiej wynagradzanych wojskowych oraz ich rodzin.

Łatwo sobie wyobrazić nastroje tysięcy poszkodowanych.

Urzędnik.

Przegląd prasy

KAKOFONJA

„Gazeta Warszawska" reasumuje wydrukowane w prasie „sanacyjnej" różne bilanse za rok 1933 i dochodzi do wniosku, że dobrze uczynił, p. Sławek, iż wycofał się z odcinka gospodarczego i całą swą energję skierował w stronę naprawy Konstytucji. W „sanacji" bowiem istnieje jaknajdalej posunięta rozbieżność co do dróg wyjścia z kryzysu. Eksperymenty dotychczasowe także nie mogą nikogo przekonać, iż „sanacja" jako całość, wie, dokąd zmierza. Co więcej niekiedy w jednym artykule „sanacyjnego" pisma spotyka się dwa wzajemnie zwalczające się poglądy. „Gazeta Warszawska" cytuje „Kurjer Poranny", który — jak pisze — powiada, że

> „najlepszemi bodaj rezultatami mogą się poszczycić kraje, które dzieło uzdrowienia gospodarczego pozostawiają automatycznemu działaniu praw ekonomicznych", i do tych krajów zalicza także... Polskę, dodając jednak zaraz, że te kraje „ograniczają interwencję rządów do likwidowania przerostów, przyśpieszania procesów wyrównawczych i dopasowanych do siebie poszczególnych elementów życia gospodarczego".
>
> Tylko — tyle. W pierwszej części zdania integralny liberalizm, w drugiej skrajny interwencjonalizm, a razem — „groch z kapustą", jak mawiał ktoś bardzo znaczny w obozie sanacyjnym.
>
> Z takiej sieczki chleba nie będzie. Gwałtowne przechodzenie z krótkiej fali na długą wywołuje tylko kakofonję, której nie zgłuszą żadne noworoczne wiwaty. Ma rację p. Sławek, że ucieka od tego wszystkiego w wyższe regjony — „elity".

Będzie rzeczą ciekawą dowiedzieć się, do czego zabierze się „sanacja", gdy także Konstytucji nie będzie mogła w swojem łonie uzgodnić, zwłaszcza, że „ktoś znaczny w obozie sanacyjnym" zachowuje co do tego zupełne milczenie.

WROGOWIE JEDNOŚCI NARODOWEJ

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" zamieścił artykuł prezydenta St. Zjedn. Am. Północ. **Rosevelta**, który źródła złego dopatruje się w dwóch czynnikach, w partykularyzmie i w duchu klasowym.

Partykularyzmu w Ameryce niema, gdyż jak sam prez. **Roosevelt pisze:**

> „Nie brak osób zwiedzających Amerykę, które z trudnością mogą pojąć, jak naród złożony z elementów tak różnorodnych, rozsiadły na przestrzeni olbrzymiej, gdzie odległość ze wschodu na zachód liczy 5000 klm. — może mieć rysy zasadnicze jednolite. Nietylko mówimy jednym językiem, nietylko mamy zwyczaje i stroje identyczne na całej przestrzeni naszego kontynentu, ale daliśmy wielokrotnie dowody — zwłaszcza w latach ostatnich — że wolimy obejść się bez jakiejś korzyści, skoro mają one dotyczyć tylko jednej części kraju, a wyjść na złe innej części".

Jeżeli więc w Ameryce nie jest dobrze, pomimo, iż niema tam partykularyzmu, jakim jest „duch klasowy", o którym prez. **Roosevelt** pisze:

> „Trzeba jednak stwierdzić, że z dnia na dzień obywatele amerykańscy coraz mniej są skłonni do tolerowania takiego stanu rzeczy, w którym jedna tylko grupa ludzi korzysta z dobrodziejstw przeznaczonych dla wszystkich".

Należałoby zapytać, którzy to obywatele amerykańscy są coraz mniej skłonni do tolerowania wyzysku: wyzyskujący czy wyzyskiwani.

Prez. **Roosevelt** ma niewątpliwie najlepsze chęci, ale łudzi się, że kazaniem przekona wilka, że nie należy porywać owiec, lecz żywić się sianem i sałatą.

GŁUPI, ALE ZDRÓW...

„Lwowskie Wiadomości Muzyczne i Literackie" omawiając zupełne zaniedbanie wykształcenia muzycznego u naszej młodzieży szkolnej omawia przy sposobności modny obecnie prąd wychowania fizycznego kosztem kształcenia umysłu.

Czytamy więc w rzeczonym miesięczniku:

> „Gimnazja klasyczne zanikają, literatura ojczysta uległa wydatnej redukcji, skreślono w szkole średniej naukę rysunku i muzyki a wszystko to stało się na rzecz wychowania fizycznego w tej lub w innej formie wymaganego. — Skutki takiego ujęcia sprawy nie dały długo na siebie czekać. Już dziś śmiało można powiedzieć o przeciętnym młodzieńcu: „głupi — ale zdrów!" Pisać bowiem ortograficznie nie umie, wiadomości ogólne ma skąpe lub zgoła żadne, imiona wielkich mężów są dlań nierzadko zupełnie obce, ale zato zna napamięć wszystkich rekordzistów sportowych i stan rozgrywek o mistrzostwo piłki nożnej! Gdy zaś chodzi o uczucia, to chyba tylko erotyczne mogą być wzięte pod uwagę".

Brawo!

x. y. z.

Ulgi w spłacie kredytów hodowlanych

Państwowy Bank Rolny wprowadza ulgi przy spłacie kredytów hodowlanych, zaciągniętych przez rolników w latach dobrej konjunktury. Ulgi te idą w kierunku obniżenia oprocentowania do 5% w stosunku rocznym i rozłożenia pożyczek na raty, płatne w ciągu 5 lat. (PRESS).

WANDA WASILEWSKA.

Szary dzień

I.

Połyskliwa tęcza krawatów przesuwa się między palcami piegowatego chłopca. W świetle elektrycznych żarówek wzorzysty jedwab błyszczy barwą klejnotów. Szmaragd—szafir—gorący blask rubinu, ametystowe smugi, plamy topazu.

Znudzona panna sklepowa patrzy w szybę wejściowych drzwi. Monotonnym, drewnianym głosem informuje: — pierwszorzędny towar, najnowsze wzory.

Chłopak wzdycha. Jeszcze raz zanurza rękę w kolorowy stos, w śliskie, mieniące się cuda. Nozdrza drżą, piegowatą twarz rozjaśnia żarłoczny zachwyt.

Sklepowa porusza się niecierpliwie. Trwa to wszystko zbyt długo.

Twarz chłopca mierzchnie nagle. Odsuwa migocącą tęczę.

— Nie. To nie dla mnie. Proszę mi dać coś mniej — mniej krzyczącego. Naprzykład zastanawia się. — Naprzykład... szary.

W głosie jest dziwna nuta, która zwraca uwagę nawet obojętnej panny. Patrzy na poszarzałą twarz chłopca.

— Do szarego ubrania o wiele lepszy byłby kolorowy, żywy, to rozjaśnia. — Przeczące kiwnięcie głową. — Nie, proszę pani. Właśnie — szary. Waha eię chwilę i dodaje zniżonym głosem: — Widzi pani, majster nie lubi.

Szare oczy mają połysk łez. Dziecinne jeszcze usta drgają zdradziecko.

Drzwi wejściowe zamykają się cicho. Sprawdza, czy maleńka paczuszka nie wypadła z kieszeni. Nie, jest. Szary krawat.

Idzie ze spuszczoną głową. Brudny, pozbijany chodnik wąskiej uliczki. Ciemna klatka schodowa, pełna odoru skwaśniałej wilgoci. Stopnie lepkie od błota.

Otwiera drzwi, przemyka się cicho do izby czeladników. Zaduch niewietrzonej nigdy klitki uderza w nozdrza. Chłopak siada na wąskim tapczanie, opiera głowę o pachnący świeżem wapnem mur. Pod przymkniętemi powiekami przesuwa się jeszcze raz kolorowa tęcza. Sypią się kaskadą szafiry, ametysty, rubiny. Palący ból ściska serce. — Marlena — wybiega na suche wargi bezwiedny szept.

— Wiktor, kolacja!

Wstaje niechętnie. Ciasna kuchnia. Obszarpana, wytarta cerata. Trzy talerze. Z obitej na brzegach polewy fajansu wygląda szara, chropawa glinka. Blaszane, pogięte łyżki.

— Kapuśniak, jako było na początku — dolatuje go przenikliwy szept terminatora Józka. Ale bystre spojrzenie od pieca poskramia kędzierzawego chłopca. Brunatna chochla napełnia rzadkawym płynem talerze. W bezbarwną ciecz spadają skąpo białe grudki ziemniaków. Sięgają po łyżki.

— Pacierz byście zmówili—ostro zwraca uwagę majstrowa. W czerwonej, rozlanej twarzy maleńkie, czarne oczka kłują jak szpilki. Niemal białe, wyskubane rzęsy, podkreślają dziwacznie ich całkowitą okrągłość.

Wszyscy trzej wstają. — Pobłogosław Panie te dary — rozwlekły głos niemrawego Ambroża ciężko zawisa w powietrzu. — Bez omasty — wtrąca szept terminatora.

— Ty Józek nie myśl, że majstrowa nie słyszy. Niech ci się nie zdaje, że majstrowa głucha i że ścierpi długo to wszystko! Jak ci się nie podoba, to wont! Marcepanów ci się zachciewa? Jaki mi pan! Człowiek żyły z siebie wyciąga, żeby na wszystko nastarczyć, a ten tu! Dziesięciu takich znajdę, co po rękach będą całowali, że się im daje wikt i strawę! Widzicie go! Kapuśniak mu się nie podoba! A to idź, suche głąby żreć!

Ostry głos przechodzi w krzyk. Twarz nabrzmiewa purpurą. Tłuste kiełbaski wytrząsają w powietrze groźbę i złość.

Blaszane łyżki stukają o wyszczerbione talerze. Ambroż mlaska nieznośnie, żując długo i uparcie rozgotowane kartofle. Terminator patrzy w talerz, ale w jego oczach migają swawolne błyski.

Serce Wiktora obsiada jak zjełczały zapach kapusty nieznośna, ckliwa nudność. Podchodzi aż pod gardło. Z trudem przełyka kwaskowaty, ciepły płyn.

Wyświechtana, szeroka spódnica majstrowej zamiata z podłogi szary kurz. Za każdym zwrotem grubej kobiety powiewa wzdęty żagiel.

— Słyszane rzeczy! Szacunku dla nikogo to niema! Smarkacz, gołowąs śmie tu głos podnosić! Omasty w kapuśniaku nie widzisz? A wiesz ty, ile teraz kosztuje słonina? Litr smalcu mam ci wlać do talerza? Boga się nie boi, moi ludzie, co to się teraz wyrabia! Inne to dawniej czasy były — takiego huncwota jak ty, to pan majster paskiem wyłoił, jak mu się w głowie przewracało, i było dobrze. A teraz? Słyszane rzeczy!

Szare dno przegląda w talerzu. Wiktor kładzie łyżkę. Ohydny, lepki smak w ustach.

— Co ci się tak śpieszy? Znowu kino?

— Spać idę.

— Chwała Bogu. Raz wreszcie. A krawat kupiłeś?

— Kupiłem.

— Znowu takie warjactwo, jak kiedyś? Na papugę się mądrala wystroił. Obraza boska.

W milczeniu wyciąga paczkę z kieszeni.

— No, ujdzie. Przynajmniej ludzki jakiś wygląd. Co się to teraz dzieje — czeladnik, pożal się Boże, a cudactw mu się zachciewa. — A nie dałeś aby zadrogo?

Wiktor przezornie podaje połowę ceny.

— Trzeba się było targować. Ale — gdzie to wam o tem myśleć. Łatwo przychodzi, łatwo odchodzi. Za głupią szmatkę złotego.

Ckliwa nudność znów wędruje do gardła. Okrągłe oczka majstrowej wydają się czarnemi tarkami w misie tłuszczu. Czemprędzej wychodzi. Buty — skarpetki — prędzej — okrywa się z głową szorstkim kocem. — Marleno! Marleno! — szepcą boleśnie usta. Nieprzemożone drżenie obejmuje wychudłe ciało. Szczękają zęby. Lepki, ohydny chłód.

— Marleno! Marleno! — powtarzają uparcie spękane wargi.

Zaklęcie działa. Pod zaciśniętemi powiekami rozsypuje się tłusta szarość dnia. Zrazu zwolna, potem coraz prędzej przewijają się po niej barwne pręgi. Ametystowe błyski, głęboka toń szmaragdu, tajemniczy połysk rubinów, olśniewające diamentowe gwiazdy. Coraz szybciej wirują wkoło. Aż znika szare tło. Jeden nieprzerwany wodospad barw mknie w dół, szeleści, gra czarodziejską muzyką.

Wiktor śpi.

Ale krótka jest noc. Z złotej zamieci gwiazd, z seledynowej poświaty księżyców, z rozkołysanych tęcz wyrywa go nagłe, brutalne szarpnięcie za ramię.

— Wstawać!

Pan majster jest już ubrany. Zaciska mocno wąskie wargi, rozglądając się po izdebce chłopców.

— Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje. Zwijajcież się, już późno. Nie trzeba się zadługo wylegiwać. Tak, tak. Przedewszystkiem porządek. Szósta rano terminator. Wpół do siódmej — czeladnik. Przedewszystkiem porządek.

Źle ocukrzona, gorzka od nadmiaru cykorji kawa. Skąpo odmierzone glonki chleba. Wiktor je powoli, czując jeszcze w mózgu kolorowy czad snu. Przymyka oczy. Nie widzieć — jaknajdłużej nie widzieć.

— Młody chłopak powinien być zawsze rześki, ruchliwy. Jeśli kto prześpi noc, a potem drzemie w dzień, źle to o nim świadczy. Przedewszystkiem porządek. Noc jest do spania, a dzień do pracy, — brzęczy uparcie cienki głos suchego, żółtego pana Lipienia. — Otwórz no lepiej Wiktor oczy, bo z tego twojego wiecznego zaspania niema żadnego pożytku. Więcej — ośmielam się powiedzieć, że nawet grzech. Nie wolno boskiego porządku przewracać do góry nogami. Tak, tak, przedewszystkiem porządek.

Chłopak podnosi ciężkie powieki. Ostatni kęs gorzkawego chleba tkwi uparcie gdzieś w przełyku.

— No, raz dwa! Pośpieszyć się! Józek, jak ty tu posprzątałeś?

— Dobrze.

— Tak, koteńku? — kościste palce pana Lipienia chytają ucho chłopca. — Dobrze? A to co jest? Kurz, koteńku, kurz! A tu? Klej, prawda, że klej? Tych papierów pod stołem też nie widziałeś, co? — mówi słodziutko, przyginając głowę chłopca niemal ku podłodze.

— Porządek musi być — tak, porządek przedewszystkiem.

Kędziarzawy terminator prostuje się z purpurową twarzą. Ucho płonie w piwnych, wesołych oczach pali się teraz dzika nienawiść.

(D. c. n.)

Kulisy wielkiego kapitału

Nowa „Kreugerjada" — tym razem w Polsce

Afera inż. Gerlicza

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o samobójstwie znanego przemysłowca łódzkiego, inż. **Wiesława Gerlicza.**

Inż. Gerlicz zajmował czołowe stanowiska w rozmaitych przedsiębiorstwach i był organizatorem szeregu towarzystw elektrycznych, rozsianych na terenie całej Polski.

Z początku sądzono, że zgon nastąpił wskutek udaru serca, później okazało się, że było to samobójstwo.

Obecnie pisma łódzkie podają sensacyjne szczegóły afery, w którą zamieszany był zmarły przemysłowiec; afery przypominającej głośną panamę „króla zapałczanego", Ivara **Kreugera.**

Gerlicz w piątek, 8 grudnia, powrócił z Warszawy z pogrzebu inż. **Gajczaka,** naczelnego dyrektora towarzystwa **„Siła i Światło".** Wprost z pociągu udał się do swej willi w Helenówku pod Łodzią. Żona była nieobecna, bawiła w Zakopanem. Inż. **Gerlicz** polecił wysłać do żony depeszę, wzywającą ją do powrotu do Łodzi, następnie wezwał do siebie szofera i polecił mu pojechać rano po żonę na dworzec, poczem zamknął się w swoim gabinecie.

Nikt ze służby nie słyszał huku strzału. Rano, gdy przyjechała żona, służba zakomunikowała jej, iż p. **Gerlicz** jeszcze nie opuścił swego pokoju, że prawdopodobnie śpi. Żona, acz zaniepokojona nagłem wezwaniem do Łodzi, nie chciała budzić męża. Krzątała się po mieszkaniu i dopiero po godzinie, widząc, że mąż nie budzi się, zapukała do jego pokoju. Nikt nie odpowiedział.

Tknięta złem przeczuciem, pchnęła drzwi gabinetu. Przy biurku, w fotelu, siedział p. **Gerlicz.** Głowę miał nisko spuszczoną, obok fotelu, na ziemi, leżał rewolwer.

Samobójczy strzał musiał nastąpić około północy. Zwłoki były już zupełnie zimne. Na biurku leżał list do żony.

A teraz podajemy za łódzką „Republiką" opis afery:

W początkach 1919 roku powstało w Warszawie towarzystwo elektryfikacyjne **„Siła i Światło".**

Powstało ono z inicjatywy **inż. Gerlicza.** Jego najbliższymi współpracownikami w tem przedsiębiorstwie byli dziś już nieżyjący: **Józef Englich,** inż. **Tadeusz Sułowski** i p. **Janusz Regulski.**

Towarzystwo to powstało bez żadnych kapitałów zakładowych; aktywa były zupełnie urojone i opierały się na fikcyjnym kursie zakupu akcyj, które sprzedawano z datą wstecz i po wyższym kursie, aniżeli w faktycznym dniu sprzedaży.

To towarzystwo koncentrowało w sobie jakgdyby wszystkie nici, prowadzące z przedsiębiorstw, w których zainteresowany był inż. **Gerlicz.** Było ono odskocznią dla tych wszystkich tranzakcyj akcjowych, które prowadził p. Gerlicz we wszystkich pozostałych przedsiębiorstwach.

Już pięć lat temu, padła pierwsza ofiara.

P. **Gerlicz** miał pasierba, **Tadeusza Kozłowskiego.** Znano go specjalnie w sferach giełdziarzy. „Urzędował" na giełdzie warszawskiej oficjalnej, oraz na nieoficjalnej, która mieściła się w małej cukierence w Ogrodzie Saskim.

Ten oto młodzieniec stał się prawą ręką p. **Gerlicza** we wszystkich jego machinacjach finansowych. Trwało to dość długo, aż wreszcie zaczęto przebąkiwać w Warszawie o tem i owem. Zaczęły krążyć wersje o nieczystych interesach, o puszczaniu w kurs bezwartościowych akcyj, o zbyt częstem pojawianiu się nowych emisyj akcyj. Groziło wszczęcie śledztwa. **Kozłowski** postanowił uratować siebie i ojczyma. Zastrzelił się, a z jego śmiercią ustały wszelkie podejrzenia.

Z kolei prawą ręką p. **Gerlicza** stał się inż. **Kazimierz Gajczak.** P. **Gerlicz** powołał go na stanowisko naczelnego dyrektora towarzystwa **„Siła i Światło".** I na tem stanowisku inż. **Gajczak** stał się powolnem narzędziem w rękach p. **Gerlicza.**

Inż. Gajczak wiedział o wszystkiem co działo się w łódzkich kolejkach dojazdowych, co dzieje się w śląskich kolejkach dojazdowych, we wszystkich towarzystwach elektrycznych, w których inż. **Gerlicz** zajmuje czołowe stanowiska. Przeprowadził on tranzakcje wymiany akcyj **„Siły i Światła"** na pełnowartościowe akcje pozostałych towarzystw. Powodował niesłychane pokrzyżowanie interesów wszystkich przedsiębiorstw, których współwłaścicielem był Gerlicz. Czynił to wszystko **z polecenia Gerlicza,** który **odgrywał wszędzie podwójną rolę: raz występował jako członek zarządów wspomnianych towarzystw, to znów jako osoba prywatna, przeprowadzająca korzystne dla siebie interesy z temi samemi towarzystwa. I właśnie inż. Gajczak był tym, który ułatwiał i pośredniczył w tej grze, toczącej się na niekorzyść towarzystw akcyjnych.**

Wreszcie nadszedł dzień, gdy inż. **Gajczak** dowiedział się, że wszystkie machinacje mają być wykryte. Dniem tym był 4 grudnia r. ub.

Inż. **Gajczak** stwierdził, że już zostało wszczęte dochodzenie karne i lada moment wybuchnąć może skandal. **Tego dnia popełnił samobójstwo.** W południe, 4 grudnia, znalazła go służba martwego w jego mieszkaniu.

Ale przed śmiercią inż. **Gajczak** postanowił wszystko wyznać. I odbierając sobie życie, pozostawił listy, w których opisał najdokładniej cały swój stosunek do p. Gerlicza, doniósł o wszystkich nadużyciach, jakich się dopuścił i wskazał winowajcę... .

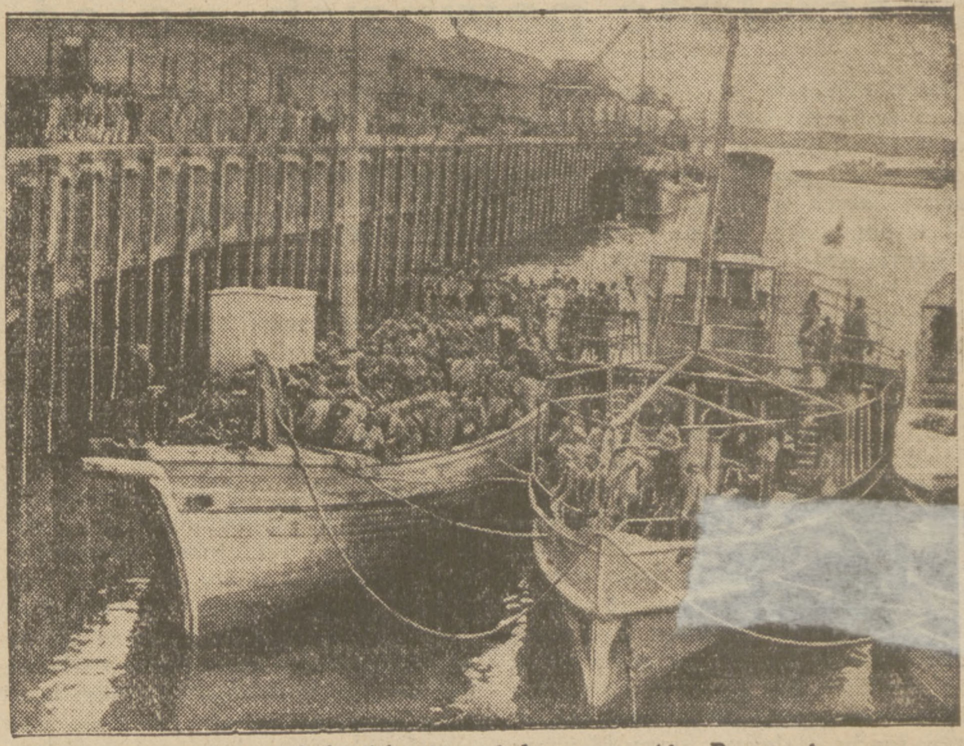
7 grudnia odbył się jego pogrzeb. Na pogrzeb przyjechał inż. Gerlicz. I tam, w Warszawie, dowiedział się o listach, które pozostawił inż. **Gajczak. Następnego dnia przyjechał do Łodzi i po uporządkowaniu wszystkich swych spraw, w nocy pozbawił się życia.**

***

W jutrzejszym numerze podamy dalsze szczegóły tej olbrzymiej afery. NARAZIE ZAZNACZAMY JESZCZE, ŻE KRĄŻĄ POGŁOSKI O ARESZTOWANIU PARU BARDZO WYBITNYCH OSOBISTOŚCI, ORAZ O ŚMIERCI SAMOBÓJCZEJ JESZCZE DWÓCH ŁÓDZKICH PRZEMYSŁOWCÓW.

Na Dalekim Zachodzie

Z walk pomiędzy Boliwją a Paragwajem



Transporty z jeńcami boliwijskimi w jednym z portów Paragwaju.

Nowe książki

Edgar A. Mowrer: Niemcy cofają wskazówki zegara

Przed kilku dniami ukazało się na półkach księgarskich tłumaczenie książki **Edgara A. Mowrera** p. t. **„Niemcy cofają wskazówki zegara"** (Germany puts the clock back). Jest to pierwszy przekład tej książki z oryginału angielskiego na język obcy.

Przypomnę tutaj, że **Mowrer** był długoletnim korespondentem berlińskim wielkiego dziennika amerykańskiego **„Chicago Daily News"** i w ostatnich czasach walczył nieustraszenie o niezależność prasy zagranicznej — ale po wydaniu książki, o której wyżej mowa, był zmuszony opuścić Berlin, obawiając się zamachu na swe życie.

Edgar A. **Mowrer** śledził wszystkie fazy rozwoju powojennych Niemiec i napisał książkę, w której jasno i wyraźnie skreślił genezę powstania hitleryzmu i charakterystykę tych mężów stanu i polityków, którzy przez ruch nacjonalistyczny doszli do najwyższej władzy i potęgi. Książka ta jest nietylko sprawozdaniem dziennikarza, ale jest też niezmiernie ważnym dokumentem, uzupełniającym historję powojennych Niemiec. Ukończył ją jeszcze w jesieni z. r. ale już wtedy uchwycił główne i najważniejsze momenty, które złożyły się na powstanie terorystycznego systemu i dał nam wspaniały obraz zmartwychwstania „prusaczyzny". Jest to wartościowe i interesujące studjum ruchu reakcyjnego w państwie niemieckiem, tembardziej, że jak już wspomniałam, opowiadania autora oparte są na bezpośrednich jego obserwacjach.

Książka ta ostrzega każdy naród przed wzmożonym, przesadnym nacjonalizmem, a czytelnikowi nietylko ułatwia zrozumienie tych wypadków tak istotnych dla poznania całego problemu europejskiego, ale także umożliwia mu analizę i tłumaczy, jakie historyczne, społeczne, ekonomiczne i psychologiczne potęgi kryją się za tym problemem i spychają w przepaść środkową Europę.

Nie jest prawdopodobne, ażeby książka ta przypadła do gustu współczesnemu Niemcowi, — ale nadejdzie czas, kiedy wszyscy szlachetnie myślący Niemcy uznają doniosłe znaczenie tego dzieła, które ułatwi im zrozumienie własnej duszy.

Mowrer zwraca uwagę na dążenia do rewizji traktatu wersalskiego do ożywienia ducha „prusaczyzny", — przedstawia błędy republikanów.

Mowrer nie ogranicza swej krytyki do przedstawienia ruchu nacjonalistycznego, ani do jej przywódców, ale dochodzi do współczującej refleksji, w której jest dużo prawdy:

> „Wielki religijny lud błąkał się w poszukiwaniu prawdy. Bezkształtne pod względem geograficznym i psychologicznym masy ludowe dążyły do ustalenia swych form. I w tem dążeniu nie cofały się przed niczem, nawet przed najgorszą zdradą i najdzikszem szaleństwem".

Książkę tę świetnie przełożył na język polski Prof. Dr. Roman Thorn. Język jego jest jędrny, treściwy, prosty i z łatwością wprowadza czytelnika w wir niezmiernie zawiłych stosunków politycznych obecnych Niemiec, żywo w książce tej odzwierciedlonych.

Każdy, kto chce dobrze zrozumieć podłoże i genezę powstania hitleryzmu, powinien tę książkę przeczytać.

Rena Weinsberżanka

Najmniejsze skrzypce na świecie



Na międzynarodowej wystawie muzycznej w Londynie znajdują się najmniejsze na świecie skrzypce.

Złodzieje w pułapce

Skok złodzieja z I piętra

Przy ul. Leszno 56 złodzieje włamawszy się od strony drzwi kuchennych, dostali się do mieszkania handlowca, Edmunda Wiśniewskiego. W czasie gospodarki złodziejskiej, do mieszkania weszły frontem żona Wiśniewskiego i siostra.

Spłoszeni złodzieje ratowali się ucieczką. Na wszczęty alarm przez kobiety, za uciekającymi pogonił sanitarjusz Pogotowia Ratunkowego, Józef Starzyński, który jednego włamywacza ujął. W chwili pochwycenia i powalenia na chodnik zaczął dzwonić budzik skradziony, a znajdujący się w kieszeni złodzieja. Aresztowanym okazał się 34-letni Włodzimierz Chajło.

W czasie prowadzenia do komisarjatu, złodziej będąc na klatce schodowej wyskoczył z okna I piętra i upadł na asfalt podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie prawej nogi i zmiażdżenie kości śródstopia. Po opatrunku, złodzieja pod eskortą policjanta, przewieziono do szpitala św. Rocha. Chajło miał na sobie skradziony garnitur, w kieszeniach zaś, oprócz budzika woreczek damski, krawaty i t. p. Ubrania i materjały zostały już spakowane i gotowe do wyniesienia.

Jak przed 2000 laty



Arabscy wieśniacy wyciskają winogrona jak widzimy — w sposób bardzo nieskomplikowany, poprostu jak przed 2000 laty.

Ciągnienie dolarówki

Wczoraj podczas ciągnienia pożyczki dolarowej padły następujące premje:

Dol. 12000: Nr. 648374. Dol. 3.000: Nr. Nr.: 133766 424203. Dol. 1.000 Nr. Nr.: 1279912 860710 866483 1097027 1069947 1223515 985348. Dol. 500 Nr. Nr.: 1325615 796387 1182711 648592 62549 242463 989852 390645 361020 971954.

Na Kubie wciąż leje się krew



Na taflach lodowych Holandji



Trzy młode wieśniaczki holenderskie przebywają drogę na łyżwach, kanały bowiem są zmarznięte.

Smierć 10 osób w płomieniach

Samolot pasażerski, kursujący między **Brukselą a Londynem,** opuściwszy w sobotę w godzinach popołudniowych Brukselę, wpadł koło Brugge na słup emisyjny stacji radjowej Ruysselede.

Pilot, z powodu gęstej mgły, nie zauważył przeszkody. Samolot, zderzywszy się ze słupem, stanął momentalnie w płomieniach. **8 pasażerów, pilot i telegrafista zostali zabici, zwłoki ich zostały zupełnie zwęglone.** Siła uderzenia była tak wielka, iż samolot przewrócił słup emisyjny, posiadający **100 metrów** wysokości.

Wśród zabitych znajduje się dyrektor spółki PPG, p. **Halperin,** który przybył do Brukseli, gdzie miał konferencję z radcą handlowym poselstwa polskiego. **W sobotę o godz. 1-ej dyr. Halperin wyleciał z lotniska w Brukseli do Londynu.**

„Sposoby" „sanacji"

Ponowne wybory w Krakowie na Wesołej

„Naprzód" donosi:

„Jak wiadomo, w przepisanym terminie został wniesiony protest przeciw wyborom do Rady miasta Krakowa przez Blok Ch. D. i ND listy Nr. 3 z okręgu **Wesoła**. Kandydował tam p. **Rymar**, a protest imieniem tegoż Bloku wniósł adw. dr. Kuśnierz. **Podobno protest będzie uwzględniony**, jak opowiadają wtajemniczeni, odbędą się ponowne wybory w Wesołej.

Nie o p. Rymara tu chodzi, ale o dwuch czołowych kandydatów sanacji, pp. Dyboskiego i Topolnickiego, którzy przepadli, ... nawet nie zostali wybrani zastępcami radnych. Tak więc dzięki protestowi bloku Ch. D. i ND, „sanacja" chce porobić poprawki na liście swoich kandydatów z Wesołej..."

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Nowy rok zaczął się pod znakiem zniżkowej tendencji dolara na wszystkich rynkach świata. W Warszawie notowano dziś rano dolary 5.58 i pół, w obrotach międzynarodowych 5.61, Bank Polski płacił za dolary 5.55.

Berlin 212.30, Belgja 123.65, Holandja 357.75, Londyn 28.95, Paryż 34.86, Praga 26.42, Szwajcarja 172.20, Włochy 46.70.

Kot zagryzł chłopca na śmierć

We wsi **Gruszczyce** pow. kaliskiego w zagrodzie **Stefana Kozłowskiego** wydarzył się niesamowity wypadek.

Gdy domownicy przebudzili się rano, znaleźli leżącego w kołysce w kałuży krwi dwuletniego **Piotra Kozłowskiego**. Stwierdzono, że dziecko ma przegryzioną krtań i jest już nieżywe. **Sprawcą morderstwa okazał się kot domowy, który w nocy wskoczył do kołyski i zagryzł chłopczyka.** Po dokonaniu tego czynu kot - morderca zniknął.

Odchodzą od życia

Przy ul. Nalewki 15 — 27-l. Helena Petrykówna, służąca, otruła się kwasem siarkowym. Desperatkę, będącą w 7 miesiącu ciąży, w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Wolskiego.

19-l. Symcha Micmacher, tragarz, napił się jodyny.

28-l. Sala Finkielsztajnowa otruła się esencją octową.

21-l. Stanisława Gregorczykówna, robotnica, otruła się kwasem siarkowym.

30-l. Eugenjusz Wilemski, robotnik napił się esencji octowej.

30-l. Władysława Dudkiewiczówna otruła się nieznanym płynem oraz sublimatem.

Do mieszkania Józefa Gawina przyszła znajoma jego (nazwisko i adres nie ustalone). Żona G. ugościła przybyłą. W pewnej chwili Gawinowa wyszła do sąsiedniego pokoju. Po chwili usłyszała jęki w kuchni. Wszedłszy tam, ujrzała kobietę, leżącą na łóżku w kałuży krwi, obok była porzucona brzytew. Wezwano Pogotowie, którego lekarz stwierdził 4 rany cięte szyi i obu przedramion i, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala na Czystem.

Z sali sądowej

„Biedne ofiary" z B.B.S.

Któregoś letniego wieczoru **4-ch „bojowców" B. B. S. owych p. p. Bukowski** (podobno z godnością bebesowca łączący skromne, ale zapewne lukratywne stanowisko konfidenta policji politycznej), **Baranowski, Marszak i Bator** przechadzali się po Annopolu. Że byli pod „gazem" tego i dodawać chyba nie potrzeba. Spotkawszy naszego tow. **Walca** postanowili dać ujście swej płomiennej nienawiści do „cekawistów". To też tow. **Walc mógł wkrótce** ocenić siłę „dobitnych" argumentów zaprzysiężonych zwolenników „Frakcji".

Na szczęście dla **Walca**, nadchodziła **akurat grupa** naszych towarzyszy, wracających z Akademji urządzanej tego wieczoru przez dzielnicę „Pragę" P. P. S. Dzielni bojowcy bebesowscy widząc, że ich sposób „argumentowania" ujrzeli liczni świadkowie szybko zniknęli. Nie minęło jednak i kilku minut gdy się zjawili w komisarjacie P. P. z sensacyjnem zameldowaniem. Wg. ich relacyj złożonych w policji, sprawa się przedstawiała zupełnie inaczej. Oto, gdy chluba BBS na **Annopolu p. Bukowski,** wraz z kompanami, szedł spokojnie ulicą, napadła ich wówczas gromada naszych towarzyszy z bojowym okrzykiem „lać fraków", przyczem biednym sterroryzowanym „ofiarom" B. B. S.-u zapowiedziano, że póty będą bici, póki nie wstąpią do P. P. S (!)

Taki meldunek w policji niezwłocznie przyjęto. Zaskrzypiały pióra, opisujące zeznania „pokrzywdzonych" w rezultacie 9-ciu naszych towarzyszy z Annopola stanęło przed sądem pod oskarżeniem, **że Bukowskiego i kompanów „pobili za to, że nie chcą należeć do P. P. S. C. K. W." jak to określał akt oskarżenia.** Tacy to są ci „cekawiści". Pana **Bukowskiego** każde dziecko na Annopolu wskazuje palcem, jako konfidenta policyjnego, a nasi towarzysze furt chodzą za nim, to błagają to grożą „Konfidencie kochany wstąp do P. P. S.". (Prawda, jakie to prawdopodobne? Red.).

Na dzień 30.XII.33 r. wyznaczona została rozprawa sądowa w tej sprawie.

Obrońca wszystkich oskarżonych tow. **Stanisław Garlicki** wnosił o umorzenie sprawy ze względu na błędną kwalifikację prawną aktu oskarżenia i na brak uprawnionego oskarżyciela

Sąd wniosku tego nie uwzględnił, natomiast przychylił się do drugiego wniosku obrony oskarżonych **i rozprawę odroczył, celem wezwania dodatkowych świadków.**

Co wyświetlają kina?

AHOR: „Naucz mnie kochać" i film polski.

ANTINEA: „Biały wódz" i „10% dla mnie".

APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".

ATLANTIC: „Wyrok życia" i „Cień nad Europą".

AS: „Jeździec w masce" i „Przygoda jednej nocy".

BAJKA: „Powódź" i rewja.

CAPITOL: „1002 noc".

CASINO: „Zabawka".

COLOSSEUM: „Żółty książę" z Ramonem Novarro i rewja.

MAŁE COLOSSEUM: „Cohn i Kelly w Hollywood" i „Tajemnica białej ciszy".

CRISTAL: „Ślad o świcie" i „Ken Maynard".

CZARY: „Kawalkada".

FAMA: „Ludzie za kratami" i „Jego ekscelencja subjekt".

FILHARMONJA: „Moje marzenie, to ty".

FORUM: „Syn dżungli".

GLORIA: „Czerwony djabeł".

HELJOS: „12 krzeseł".

HOLLYWOD: „Zakazana melodja" i rewja **„Nasza choinka".**

ITALJA: „Zuzanna Lenox" i rewja „Wesoły Express".

JAR: „Głos pustyni".

KOMETA: „Hrabia Zarow" i rewja.

KINO X (Podwale 34): „Pod Twoją Obronę" i dodatki dźwiękowe.

LOS: Od 4 dla mł. **„Pogromcy przestworzy".** Od 8 dla dorosł. **„Mężczyźni w jej życiu".**

MAJESTIC: „S.O.S. — Góra lodowa"

LUX: „Pat i Patachon" oraz **„Zew morza".**

MASKA: „Dziwny dom" i film polski.

MEWA: Jego Ekscelencja Subjekt i Kobieta z Monte Carlo.

MIEJSKI: „Uśmiech szczęścia".

NOWA TOMBOLA: „Czemp" i „Skippy".

PALACE: „Panna Josetta—moja żona" i rewja **„Dziś się upiję".**

PAN: „Pat i Patachon jako ogrodnicy"

PETIT TRIANON: „Romans sekretarki" i „Jego ekscelencja subjekt".

PRAGA: „Przybłęda" i rewja.

PROMIEŃ: „Więzień z Kajenny".

RAJ: „Pod fałszywą flagą".

RIVIERA: „Dwanaście krzeseł"

ROXY: „Bela Lugosi, jako biały upiór".

STYLOWY: „Brat djabeł"

TON: „Don Kiszot".

UCIECHA: „Szpieg w masce" z Ordonówną.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: Codziennie znakomita komedja Hasenclevera „Pan z towarzystwa" z Woszczerowiczem w roli głównej.

Z OPERY. Dziś ukaże się wspaniała opera Puccinie'go „Turandot".

TEATR NARODOWY daje dziś najzabawniejszą komedję Shaw'a „Nigdy nic niewiadomo".

TEATR LETNI daje dziś sensacyjną komedję Devala „Towariszcz".

TEATR NOWY gra nieodwołalnie ostatnie dni uroczą komedję Musseta „Nie igra si z miłością".

W czwartek 4-go stycznia premjera nowej komedji Adama Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża".

TEATR POLSKI. Dziś nowa komedja Shaw'a „Nad Przepaścią".

TEATR MAŁY. Codziennie komedja Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy".

TEATR NOWA KOMEDJA gra codziennie komedję Antoniego Słonimskiego p. t. „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską na czele zespołu.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie komedja Lopera p. t. „Brzydki Ferrante".

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i codziennie komedja „Gdzie jest mój papa?"

TEATR CYGANERJA: Dziś wielka rewja „Akademja humoru".

„WIELKA OPERETKA" (Karowa 18). Dziś operetka „Bal w Savoy'u". Obsadę ról głównych tworzą pp.: Kulczycka, Mankiewiczówna, Halama, Żabczyński.

TEATR „8.30". Ostatnie przedstawienie Dziś „Miłość i złoto".

TEATR POPULARNY. Dziś wodewil „Śluby rybackie".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Buzi... cmok... na Nowy Rok".

TEATR REWJI „MUCHA" (Długa 10). Dziś rewja „Rozpoczynamy szampańskie wieczory".

TEATR REDUTA, ul. Kopernika. Codziennie „Milcząca siła" Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR „SCALA" — Dzielna 1. Dziś i codziennie „Urke Nachalnik — Din Tojra"

CYRK STANIEWSKICH: Codziennie **nowy program świąteczny.**

Co usłyszymy radjo?

ŚRODA.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00 Program. 11.40 Przegląd Prasy. 11.50 Repertuar teatrów. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Piosenki rewjowe z płyt. 12.30 Wiadomości meteor. 12.33 Symfonja z płyt. 13.10 Dziennik południowy. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Arje i pieśni. 16.00 Orkiestra salonowe z płyt. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 Skrzynka pocztowa. 16.55 Koncert kameralny. 17.30. Muzyka lekka z płyt. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Muzyka lekka. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Stanisław Wasylewski: „Słuchać się?—wykluczone". 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Recital skrzypcowy. 20.45 „Marja Curie-Skłodowska w laboratorjum i w domu" 21.05. Transmisja z Wilna. 22.00 „Zabytki Warszawy". 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna.

CZWARTEK.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00 Program. 11.40. Przegląd Prasy. 11.50 Repertuar teatrów warszawskich. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.05 Koncert. 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.35 Muzyka salonowa. 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Przerwa. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka przyjemna z płyt. 16.40 Odczyt. 16.55 Recital fortepianowy. 17.50 Nowiny rolnicze. 18.00 Odczyt. 18.20 Słuchowisko. 19.00 Program. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczórny. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 21.15 Koncert. 22.00 „Polska jako pionier pokoju". 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna.

MICHAEL ARLEN 52

Świat w roku 1987

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Japończyk Noguki zapytał: — A czemu nic się nie mówi o Chinach? Japonja nigdy nie przestała żałować, iż zniszczone zostały fortece w Mandżurji, przeznaczone do obrony przed atakami powietrznemi. Gdyby Japonja była usposobiona egoistycznie, gdyby nie podporządkowała się wzniosłemu ideałowi rozbrojenia i gdyby zatrzymała władzę wojskową w Mandżurji, jaka była jej udziałem w czasach kolei żelaznych — nie doszłoby nigdy do utworzenia upartej i potężnej Unji Chińskich Republik — i Japonja oddawna już zdążyłaby nauczyć swoich zacofanych sąsiadów korzyści ładu i postępu.

Zkolei zabrał głos Tour Laval: — Nie mówmy o szczegółach. Zdaje mi się, że nasza taktyka w stosunku do Chin i Włoch została już — spojrzał na Madame Abazar, która skinęła mu głową — postanowiona w Moskwie. Zdaje mi się, że zebraliśmy się tutaj w ściśle określonej sprawie. Co mamy zrobić z Knoxem?

Von der Höeffen oświadczył:—Zdumiony jestem, że wogóle pozwoliliśmy na to, by ten nowy rodzaj maszyny spadł nam na głowy nieoczekiwanie w tak groteskowy sposób. Do djabła, poco dajemy pieniądze Wydziałom Śledczym?

— Jest tu Antellus — odpowiedział Hemingway. — Może go się pan zapytać... Ale jest w takim złym humorze, że gotów się zapomnieć.

Książę Eitel Wilhelm von der Höeffen zawdzięczał swoje znaczenie kwalifikacjom, jakie okazał na stanowisku organizatora Lądowej Policji Dróg Powietrznych. Przed kilku laty brał czynny i zaszczytny udział w uporządkowaniu stosunków na Bałkanach. Jako jedyny żołnierz między dyrektorami Dróg Powietrznych, poddany był tak bacznej obserwacji, jaką stosuje się wobec dziecka i musiałby oddawna, z powodu pewnych braków umysłowych, utracić swoje stanowisko, gdyby nie fakt, że cieszył się dużym wpływem w narodzie niemieckim i w innych narodach Europy środkowej, gdzie obdarzano go gorącem i zupełnie pozbawionem logiki uczuciem, jako ostatniego potomka (wprawdzie w pobocznej linji) kaisera z Doorn.

Zapytał na wstępie: — O czemże mamy tu radzić? O sprawie włoskiej? A więc w takim razie pozwólcie mi zadać wam jedno pytanie: jaką gwarancję mamy, iż ten warjat, który nazywa siebie Tytanem Junjorem...

Hewingway miał taką minę, jakgdyby cierpiał na ból głowy. — Nie mamy żadnej gwarancji co do niczego — oświadczył. — Gwarancja! Domyślam się, że chciał się pan zapytać, co zrobimy, jeżeli okaże się, że Knox sympatyzuje z Włochami? Otóż wszyscy zadajemy sobie to pytanie!

Sędzia Severance ostrożnie potarł obwisły podbródek. Swędził go trochę... Musi zapowiedzieć swemu golarzowi, aby nie golił go tak przy samej skórze.

— Przekonacie się — oświadczył — że młody Knox jest przedewszystkiem synem swego ojca: nigdy nie będzie się przeciwstawiał potrzebom ludzkości.

— Istnieje między nimi jedna maleńka różnica — zauważył Tour Laval. — Ojcu potrzebne było współdziałanie ludzkości, podczas gdy syn rozpoczyna swoją karjerę z miljonami w kieszeni.

— Ale czemuż ten warjat nie został aresztowany? — wybuchnął von der Höeffen. — Na twarz wystąpiły mu jaskrawe rumieńce. — Jakiem prawem ośmiela się korumpować moich najlepszych lotników? Jakże, do djabła, mam dokazać tego, by okręty na moich linjach kursowały normalnie, gdy dwudziestu czterech pilotów klasy A zdezerterowało ze służby? Należy rozumieć jedno: linje lotnicze w mojej strefie zostały zdezorganizowane przez zniknięcie Huberta von Manteuffla, najlepszego i najpopularniejszego instruktora młodych pilotów na świecie. Do djabła, to ja sam przecież nie dalej, jak ubiegłego roku zrobiłem z tego chłopca komandora Expressu! A oto taki Knox go przekupia... Co za czelność! I teraz mam siedzieć tutaj i...

Głos zabrała Madame Abazar:

— Ma pan tu siedzieć, Eitelu Wilhelmie, i przez parę minut słuchać tego, co mam do powiedzenia. Znajduje się pan właściwie pod moją kontrolą w strefie europejskiej, a tymczasem przekroczył pan otrzymane instrukcje. Wszystkim nam będzie niewymownie przykro, jeśli się to raz jeszcze powtórzy. Dowiedziałam się, co było z Manteufflem. Otóż czuł się zmuszony zdezerterować ze służby wyłącznie z winy pańskich nieprzemyślanych dostatecznie poleceń. Jedną z najpierwszych zasad Dróg Powietrznych w stosunku do swego personelu było zawsze wybieranie do pewnych czynności odpowiednich ludzi. Popełnił pan błąd, wybierając Manteuffla do wykonania roboty, która powinna była być powierzona jakiemuś dyskretnemu i kompetentnemu łajdakowi. Czy wolno mi zapytać, co pozwoliło panu przypuszczać, że pański autorytet, czy też czyjkolwiek autorytet na świecie wystarczy, aby skłonić młodego człowieka, posiadającego poczucie honoru, do odgrywania czy też tolerowania brudnej roli prowokatora w Północnej Afryce, w celu skompromitowania Włoch? Pański sąd o ludziach, drogi Eitelu Wilhelmie, jest więcej, niż ludzki, w swojej omylności. Jest on poprostu... teutoński.

(D. c. n.).

SZTAFETA ROBOTNICZA

W robotniczym obozie sportowym w Polsce

Wrażenia towarzysza łotewskiego z pobytu na obozie ZRSS

W jednem z pism łotewskich ukazały się wrażenia jednego z towarzyszy z Łotwy, który bawił na obozie letnim ZRSS nad morzem. Ciekawe te wrażenia podajemy poniżej:

„Liczna gromadka towarzyszy odprowadza nas, jadących w podróż do Polski na obóz Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Opuszczamy Rygę. Kładziemy się spać, aby sił starczyło na dalszą drogę. Granica.

Wyglądamy oknem, bo jesteśmy ciekawi, jak jest tutaj. 17-cie godzin podróży zmęczyły nas, ale gdy zaczęły się ukazywać kominy, domy i nareszcie dworzec Główny - Warszawa, zmęczenie przeszło.

Chwytamy walizy, wysiadamy. Walizki do przechowalni, a sami na miasto, gdyż mamy 2 godziny czasu na oglądanie. Ruch, gwar. Na jezdniach ruch nadzwyczajny. Obserwujemy wszystko bacznie.

Odjeżdżamy do Gdyni wieczorem. Nazajutrz rankiem prawie godzinę przejeżdżamy przez terytorjum Wolnego miasta Gdańska. Nareszcie jesteśmy w Gdyni. Spotykają nas towarzysze miejscowi i jedziemy autobusem do Spółdzielni Mieszkaniowej. Zastajemy kilku towarzyszy-sportowców z różnych części Polski, zaznajamiamy się i razem ruszamy samochodem na obóz, odległy 12 klm. od miasta.

Przybywamy nareszcie do obozu. Witają nas. Wysiadamy i dążymy do namiotów, które nam wyznaczono. Miejscowość piękna, las sosnowy, stromy brzeg, morze. Po ulokowaniu się i oczyszczeniu ubrań — w kolejkę po kolację. O godz. 21 apel. Czerwony sztandar, który góruje nad obozem, zostaje na noc spuszczony. Śpiewamy Międzynarodówkę. Po apelu ognisko. Zbiera się około 85-ciu osób z różnych stron Polski i zagranicy. Jest nas, obywateli państw zagranicznych, około 20. Komendant obozu oraz kilku towarzyszy przemawiało. Śpiewamy pieśni robotnicze i ludowe. Popisujemy się także pieśniami krajów, z których pochodzimy. Po ognisku spać. Pełni wrażeń i zmęczeni podróżą, śpimy mocno.

Pobudka o godz. 6 rano. Zrywamy się na gimnastykę, a potem do morza myć lub kąpać się. Po kąpieli rozpoczyna się dzień obozowy. Podnosi się sztandar na maszcie i śpiewamy Międzynarodówkę. Śniadanie, wykłady, sport i gry. Trochę wolnego czasu—wszyscy na morze. Obiad, 2 godziny spoczynku i znów wykłady lub gry sportowe. Tak aż do kolacji. Potem ognisko. Opowiadania wesołe i żarty, piosenki, jak kto może. Zgoda i równość jak socjalizm każe. Sen twardy.

W niedzielę wybieramy się na zwiedzenie miasta Gdyni. Zostają tylko dyżurni w obozie. W Gdyni spotykamy się z towarzyszami niemieckimi z Gdańska, którzy przybyli na mecz piłki nożnej. Razem zwiedzamy port okrętem **„Żubr"**. Później miasto. Wrażenie ogromne. Duże nowoczesne miasto i port. Domy w nowym stylu, szerokie ulice asfaltowe, aleje wysadzane drzewami. Dalej od centrum widać jeszcze stare, małe rybackie chałupy.

Po południu idziemy na zawody piłkarskie **Gdynia — Gdańsk.** Wygrywa Gdynia: Robotniczy Klub Sportowy „Bałtyk". Po zawodach piłkarskich na cześć gości z Gdańska oraz naszego obozu urządzono zabawę w Spółdzielni Mieszkaniowej. Dużo gości, więc bawiono się doskonale. O północy żegnamy towarzyszy i ruszamy do obozu. Życie obozowe toczy się zwykłym trybem. Przyjeżdżają do nas prelegenci z Warszawy. Zajmujący wykład wygłosił poseł **Dubois** „O kryzysie kapitalizmu".

Jednego dnia wybieramy się kutrem na półwysep Hel. Podróż morzem trwała 2 godziny. Półwysep Hel to 34 klm. długi i 4 klm. szeroki pas ziemi. Zwiedzamy latarnię morską oraz plażę. Po obiedzie zerwał się wiatr, morze niespokojne.

Jedziemy zpowrotem dużym statkiem pasażerskim **„Gdańsk"**. Pasażerów dużo, muzyka na statku, więc młodzież do tańca. Z Gdyni pieszo 12 klm. do obozu.

Dnia 13 sierpnia zakończenie i pożegnanie obozu. Dużo gości przyjechało z Gdyni. Odbyły się zawody. Towarzysz **Wincław** z Łotwy bierze pierwsze miejsce w biegu, skoku wdal i w rzucie kulą. Ostatni dzień jest smutny dla wszystkich. Opuszczamy obóz i ruszamy w drogę zpowrotem. Przejazdem zatrzymujemy się w Warszawie na 3 dni, aby zwiedzić miasto. Oglądamy piękny dom Związku Zawodowego Kolejarzy. Najciekawsze i najlepsze wrażenie zostawił **Żolibórz.** Jest to nowa dzielnica miasta, zamieszkiwana w dużej ilości przez robotników. Mieszczą się tam śliczne duże domy ze wszelkiemi wygodami, zbudowane z inicjatywy naszych towarzyszy na zasadach kooperatywnych a nie kapitalistycznych. Noszą one nazwę **„Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa"**. Zbudowano już około 1200 mieszkań, a liczba mieszkańców sięga 5 tysięcy. Całe miasteczka. Przy Spółdzielni znajduje się szkoła, gospoda i sklepy spółdzielcze oraz różne instytucje społeczne, jak poradnia dla dzieci i kobiet, czytelnia pism, bibljoteka, przedszkole, gdzie matki idąc do pracy, zostawiają dzieci pod opieką wychowawczyń. Jest nawet teatr im. Żeromskiego. W budynkach Spółdzielni mieści się Robotniczy Klub Sportowy, Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci oraz miejscowa organizacja Polskiej Partji Socjalistycznej.

Po zwiedzeniu Żoliborza tramwajem do Warszawy na dworzec Wileński. Odprowadzają nas towarzysze, kierownicy Sportu Robotniczego. Żegnamy towarzyszy, Warszawę i Polskę ze smutkiem. Zapraszają nas na rok następny".

—icz.

Już dnia 9 stycznia

rozpoczyna się kurs gimnastyczny w Rob. Ośrodku

Dnia 9 stycznia (a nie 2 stycznia jak początkowo wyznaczono) rozpocznie się w Warszawie w I Robotniczym Ośrodku Wychowania Fizycznego wzorowy kurs przodowników gimnastyki, prowadzony przez tow. **Bührena,** kierownika Wydziału Techn. Międzynarodówki Sportowej (SASI).

Kurs będzie trwał 3 tygodnie, opłata wraz z mieszkaniem i wyżywieniem wynosi **50 zł. od uczestnika.**

Program przewiduje: gimnastykę zwykłą i z muzyką, ćwiczenia na przyrządach, gry sportowe, naukę śpiewu, ćwiczenia piśmienne pływanie, zwiedzanie zakładów wytwórczości i instytucyj socjalistycznych oraz społecznych pozatem uczestnicy przesłuchają wykładów ilustrowanych filmami i przezroczami na tematy: anatomja, fizjologja, higjena sportu robotniczego, istota wychowania fizycznego, ideologja sportu robotniczego, organizacja sportu robotniczego w Polsce, organizacja sportu robotniczego w skali międzynarodowej, sport a socjalizm, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, technika pracy umysłowej, historja i teorja ekonomji politycznej, istota i dzieje socjalizmu, współdziałanie wszystkich form ruchu robotniczego; zaś w dziedzinie teorji gimnastyki: systemy, metody, dobór ćwiczeń w stosunku do wieku, płci, grupy, tok lekcyjny, zasady prowadzenia, rozkazodawstwo poprawianie błędów.

Zgłoszenia na kurs należy przesyłać za pośrednictwem WRSKO, ZRSS lub bezpośrednio do I Rob. Ośrodka Wychowania Fizycznego, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Na kurs przyjmowani są sportowcy robotniczy oraz wszyscy członkowie bratnich organizacyj, a więc: ZZK, TUR Czerw. Harcerstwo, Związki Zawodowe i t. p., którzy ukończyli 18 lat życia.

Uczestnicy zostaną poddani badaniom lekarskim w Poradni Sportowo-Lekarskiej Ośrodka.

Sensacyjne projekty

piłkarzy warszawskich i łódzkich

W roku bież., jak i w latach poprzednich, przed walnem zebraniem Polskiego Związku Piłki Nożnej pojawiają się liczne projekty zmiany systemu rozgrywek piłkarskich. Dotychczas z konkretnemi projektami wystąpiły Warszawa i Łódź.

Warszawa przedewszystkiem dąży *do zupełnego zniesienia Ligi*

i powrotu do dawnego systemu mistrzostw okręgowych, a następnie międzyokręgowych. System ten powiększyłby dochody klubów A-klasowych, ale i kluby ligowe zyskałyby wiele, gdyż częste wyjazdy są dla tych klubów rujnujące. Gdyby wniosek Warszawy nie uzyskał większości, wówczas przedstawiciele WOZPN wystąpią z projektem

zniesienia eksterytorjalności Ligi.

Zmiana ta spowodawałaby zniesienie odrębnego Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi. Weryfikacja mistrzostw ligowych należałaby do kompetencji Zarządu PZPN, a wszelkie przekroczenia graczy ligowych karaneby były bezpośrednio przez dane OZPN-y.

Pozatem Warszawa dąży *do zerwania z pseudo-amatorstwem.*

W tym celu WOZPN proponuje utworzenie przy Polskim Związku Piłki Nożnej specjalnego wydziału dla graczy zawodowych. Wniosek warszawski dopuszcza możliwość istnienia klubów mieszanych, w których niektórzy gracze otrzymują gażę.

W sprawie utworzenia lig okręgowych WOZPN zajął stanowisko *negatywne,* uważając, że poza Śląskiem podobne ligi nie mają racji bytu.

Co do meczów międzypaństwowych, WOZPN proponuje ciekawą inowację. Mecze w przyszłości odbywałyby się według tego projektu na zmianę w pięciu największych okręgach, przyczem okręg, organizujący spotkanie, otrzymuje część dochodu.

Wnioski okręgu łódzkiego mają raczej charakter lokalny. Niemniej są bardzo ciekawe. Otóż Łódź przedewszystkiem

zrezygnowała z Ligi okręgowej,

gdyż stworzenie ligi okręgowej z 12-tu klubów musiałoby spowodować powiększenie klasy A do 24 klubów, klasy B do 48, a klasy C do 96. Tymczasem okręg łódzki nie ma tylu klubów. Zarząd ŁOZPN projektuje zatem powiększenie klasy A do 12 klubów, przyczem rozgrywki o mistrzostwo odbyłyby się *w dwóch rundach.* Pierwsza runda rozegranaby została na jesieni, a druga rewanżowa na wiosnę roku przyszłego. W r. 1934, aby umożliwić rozegranie zawodów o wejście do Ligi, w rozgrywkach wziąłby udział, jako mistrz okręgu łódzkiego, klub, który znajdzie się na pierwszem miejscu pierwszej rundy.

Drugą ciekawą inowacją, jaką zamierza wprowadzić ŁOZPN, dotyczy klubów klasy B. Łódź stawia wniosek o

dublowanie spotkań B-klubowych.

Ponieważ mecze B-klubowe mają nielicznych zwolenników, a przedmecze rezerw nie przyczyniają się w niczem do powiększenia dochodów klubów, Łódź proponuje wyznaczanie zamiast przedmeczu — drugiego spotkania dwóch zupełnie innych klubów. Podobna inowacja spowoduje, że na tych dwóch meczach przybędzie o wiele większy zastęp widzów i tem samem zmniejszy się deficyt klubów, a pozatem mistrzostwa zostaną przeprowadzone w o wiele szybszem tempie, niż dotychczas.

Prawdopodobnie i Liga wystąpi z projektem zmiany systemu rozgrywek ligowych, gdyż tegoroczny system okazał się niepraktyczny.

Zarząd Ligi na swojem ostatniem posiedzeniu postanowił zgłosić na Walne Zgromadzenie wniosek

o zmniejszenie ilości klubów ligowych do dwudziestu,

przyczem dziesiątkę tę już w r. 1934 stanowić mają: sześć klubów pierwszej ligi, trzy z drugiej, Warszawianka, Strzelec Warta i Polonja, jako mistrz kl. A.

Do kl. A spadłyby, obok Czarnych, Garbarnia i Podgórze. Wniosek taki wymaga poparcia 9 głosów.

O ZNIESIENIE AUTONOMJI KOLEGJUM SĘDZIÓW PIŁKARSKICH.

Zarząd Warszawskiego WOZPN postanowił na swem ostatniem posiedzeniu poprzeć wniosek krakowskiego OZPN, domagający się na nadchodzącem walnem zgromadzeniu PZPN zniesienia autonomji Polskiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich.

Robotnicza reprezentacja

piłkarska Łodzi w Gdańsku

Jak już podaliśmy w Gdańsku na boisku Gedanji odbył się mecz piłkarski robotniczych reprezentacyj Łodzi i Gdańska, zakończony zwycięstwem Łodzi 4:0.

Mecz rozpoczął się ze znacznem opóźnieniem, Gedanja bowiem w momencie rozpoczęcia zawodów oświadczyła organizatorom, że stan boiska jest nieodpowiedni do gry, gdyż teren jest rozmiękły, wobec czego rozegranie meczu uszkodziłoby boisko. Gedanja stawiając sprawę na tej płaszczyźnie zapomniała o tem, że swem postępowaniem naraża tow. gdańskich na duże straty finansowe. Po dłuższych interwencjach w mieszkaniach prywatnych członków Zarządu klubu Gedanji, dzięki przychylnemu poparciu sprawy przez p. **Roznera** członka konsulatu polskiego w Gdańsku zgodzono się wreszcie na rozegranie meczu, który z konieczności rozpoczął się o godz. 14.25 i trwał tylko 2 x 30 minut bez przerwy.

Przed meczem tow. **Thomat** przewodniczący Zw. Rob. Stow. Sport. w Gdańsku witając tow. łódzkich wręczył im pamiątkowy upominek (piękny obraz portu gdańskiego) przepraszając za opóźnienie meczu, które jednak powstało nie wskutek ich winy. Tow. **Zatke** w imieniu Łodzi, dziękując tow. gdańskim za serdeczne przyjęcie podkreślił trudne warunki ich pracy, życząc im wytrwania. Okrzykiem na cześć socjalizmu i sportu robotniczego „Wolnym Cześć" rozpoczęto zawody.

Drużyna Łodzi wystąpiła w następującym składzie: tow. tow. **Kwiatkowski** (TUR), **Głogowski, Krakowiak, Milczarek, Frontczak. Małek** (Widzew), **Gadaj** (Lechja Tom), **Jaskuła** (Widzew), **Korporowicz** (TUR), **Lubliński** (Sztern) i **Wróbel** (Widzew). Drużyna Gdańska skład swój opierała na mistrzu okręgu Langfuhrze.

Przebieg zawodów: łodzianie z miejsca ujmują inicjatywę przeprowadzając atak za atakiem, stosując tak zwane krótkie podania, na bramkę Gdańska, owocem czego są 4 bramki zdobyte przez tow. tow. Korporowicza w 7 m. Jaskułę w 11 m. Głogowskiego w 20 m. (rzut wolny) i Frontczaka w 28 m.

W drugiej połowie stroną bardziej atakującą jest Gdańsk lecz obrona łodzian odpiera skutecznie wszelkie ataki, w tym też okresie bramkarz łodzian Kwiatkowski zbiera liczne oklaski za brawurową obronę swej bramki. Pod koniec zawodów łodzianie znów przeważają lecz niewykorzystują kilka dogodnych pozycji.

U zwycięzcy wyróżnić należy prócz bramkarza tow. Gadaja w ataku i tow. Frontczaka w pomocy.

U pokonanych najlepszy prawy pomocnik.

Widzów mimo niepewności rozegrania meczu przeszło 500 osób.

Przed wyjazdem łodzianie wręczyli gospodarzom pamiątkowy proporzec.

Robotniczy obóz narciarski

14 dni w górach z utrzymaniem za 22 zł.

W czasie od 21 stycznia do 4 lutego 1934 r. odbędzie się w Rozłuczu (Podkarpacie) CENTRALNY OBÓZ NARCIARSKI DLA MĘŻCZYZN i KOBIET. Opłaty za 14-dniowy pobyt z mieszkaniem i wyżywieniem wynoszą: dla członków ZRSS Towarzystwa Turystycznego „Przyjaciele Przyrody" i Czerwonego Harcerstwa, posiadających legitymacje z opłaconemi składkami zł. 22, dla członków bratnich organizacyj zł. 25 i dla niestowarzyszonych zł. 28.

Podróż uczestnicy i uczestniczki opłacają sami, z uwzględnieniem 80% zniżki kolejowej w obie strony.

Obóz mieścić się będzie w schronisku Państwowego Urzędu W. F. i jest dostępny zarówno dla początkujących jak i zaawansowanych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Z. RSS, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 231-95 do dnia 10 stycznia 1934 r. najpóźniej.

Aby spopularyzować i zachęcić jak najliczniejsze rzesze młodzieży robotniczej do uprawiania tej tak piękiej gałęzi sportu, sekretarjat generalny ZRSS wzywa wszystkie placówki do jaknajliczniejszego obesłania obozu w Rozłuczu.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.